CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 363

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 30 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nie 5,4559 proc. — lecz około 3

Miasto zabiera połowę obniżki

ceny prądu w Warszawie

Zarządca Elektrowni Warszawskiej. b. minister inż. A. Kuehn w porozumieniu z dyrektorem Miejskiej Inspekcji Elektrycznej oraz naczelnikiem biura elektryfikacji w Min. Przemysłu i Handlu ustalił zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej 1932 r. obniżkę ceny prądu elektrycznego w Warszawie. Obniżka ta wyniesie 5,4559 procent.

Ponieważ dotychczasowa cena energji do oświetlenia wynosiła 49.9778 gr. za kilowat godzinę, nowa cena ustalona została na 47.251 gr. Energja do motorów obniżona została do 22.5102 gr. za kilowat-godzinę i energja na użytek miasta do 18.8268.

Różnica na korzyść konsumentów wyniesie 2.7267 gr. za kilowat godzinę.

Procentowo tedy różnica na korzyść konsumentów wyniesie 3 procent, a to z tego powodu, że z dn. 1 stycznia 1935 r. miasto zacznie wykorzystywać swoje ustawowe uprawnienia do poboru 2 i pół procentowego podatku od energji elektrycznej.

Państwowy podatek od energji elektrycznej wynosi w dalszym ciągu 10 procent.

NASZE ABC

Polityka „rozsądku gospodarczego"

Narodowy socjalizm przyszedł do władzy w Niemczech nietylko pod hasłem walki z marksizmem, jako prądem ideowo-politycznym, ale również jako reakcja przeciw istniejącemu ustrojowi gospodarczemu, uniemożliwiającemu należyty rozdział dochodu społecznego.

Rewolucja, która się dokonała, była wyrazem woli żywiołów, pragnących w nowem państwie, Trzeciej Rzeszy, realizacji programu partji, ogłoszonego 24 lutego 1920 r. Przyjście do władzy, a potem całkowite zespolenie partji z państwem, zdawało się wskazywać, że program partyjny stanie się oficjalną doktryną państwa, realizowaną w miarę wzrastania partji w organizm państwowy.

Jednakże stało się inaczej. Program gospodarczy narodowego socjalizmu, w głównych zarysach sformułowany przez ideologa gospodarczego hitleryzmu Federa, nie był kompletny i nie mógł w całości i bez kompromisów zostać wprowadzony w życie. W okresie wzmagania się wpływów partji, w jej epoce bojowej miał on wielkie znaczenie agitacyjne, pociągał masy, które wierzyły, że z chwilą objęcia władzy — rozpocznie się gruntowna przebudowa życia gospodarczego Rzeszy właśnie w myśl wskazań zawartych w owym programie.

Jednakże Hitler zorjentował się wczas, że w obecnej sytuacji Niemiec można wcielić w życie pewne ideje gospodarcze narodowego socjalizmu, nie można jednak zrealizować, bez ostrej walki, ciężkich poświęceń i wyrzeczeń, programu partyjnego w całej jego rozciągłości. Dlatego też m. in. Wódz po dokonaniu rewolucji narodowej przeciwstawił się z całą ostrością wszelkim próbom przeprowadzenia „drugiej rewolucji" społeczno - gospodarczej, obawiając się, że gospodarstwo Niemiec, a może i nowy porządek rzeczy, nie wytrzymałby tak potężnego wstrząsu. Z biegiem czasu zaczął przeto nad programem idealnym partji, górować realny program, dostosowany do potrzeb i bieżących okoliczności. Nie trzeba było już teraz zabiegać tak gorliwie o poparcie. Masy zdyscyplinowały się. A ponadto wzmógł się nacisk na partję i państwo tych grup, które w początku rewolucji raczej pozbawione były wpływów na kształtowanie się stosunków. W pierwszym rzędzie chodzi tu o konserwatystów, grupę junkrów i wielkiego przemysłu. „Nowinki" hitlerowskie niebardzo szły im na rękę. Program partyjny był sprzeczny z ich celami gospodarczemi.

I oto jesteśmy świadkami charakterystycznej zmiany. Coraz bardziej cofa się oficjalna doktryna narodowego socjalizmu (w zakresie gospodarczym), coraz żywiej natomiast wysuwa się na plan pierwszy program sfer, reprezentujących wielki przemysł i wielkie rolnictwo. Wyrazem tego jest przedewszystkiem umacnianie się stanowiska „dyktatora gospodarczego" narodowo - socjalistycznych Niemiec, dr. Schachta, który posiadając równie wiele zręczności, jak i elastyczności w traktowaniu bieżących zagadnień, potrafi pogodzić i podporządkowywać doktrynę idealną konkretnym interesom silniejszych grup gospodarczych.

Toteż nie było niespodzianką, że Feder, teoretyk gospodarczy partji, popadł ostatecznie w niełaskę, a Schacht został na placu i z całą swobodą może prowadzić t. zw. politykę rozsądku gospodarczego, a właściwie prostego opartunizmu. Oczywiście w tych warunkach wiele postulatów, które miały być zrealizowane, realizacji tej narazie przynajmniej, nie doczeka się. Przedewszystkiem jeżeli chodzi o natychmiastowe podniesienie stopy życiowej szerokich rzesz robotniczych. Również w zakresie polityki rolniczej nie da się przeprowadzić radykalno - chłopskiego programu Darry'ego. Koła wielko - przemysłowe i handlowe dążą do ekspansji zewnętrznej, a są wrogami autarchji a idealizmowi nazistowskiemu przeciwstawiają poglądy i teorje liberalne.

Czy walka rozgrywająca się w Niemczech na polu gospodarczem świadczy o zaniechaniu realizacji gospodarczego programu hitleryzmu? Nie. Wskazuje jednak, że realizacja ta będzie trwała znacznie dłużej i że sam program musi być w wielu wypadkach uzupełniony i skorygowany.

2 stycznia 1935 r. Laval przybędzie do Rzymu

„Oddawna poszukiwane rozwiązanie"

PARYŻ, 29.12 (PAT). Omawiając negocjacje francusko-włoskie, „L'Intransigeant" stwierdza na podstawie pewnych informacyj, że, o ile nastąpi porozumienie w ciągu 48 godzin, czego należy się spodziewać, to minister Laval będzie mógł udać się do Rzymu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Również sobotni „Petit Journal" twierdzi, że w ciągu 24, a najdalej 48 godzin, zapadnie decyzja w tej sprawie. W ten sposób podróż do Rzymu mogłaby nastąpić 2 stycznia i zostałaby poprzedzona zebraniem Rady Ministrów w Paryżu. Minister Laval spędziłby w Rzymie 3 dni. Dwa pierwsze dni byłyby poświęcone rozmowom z Mussolinim, a na trzeci dzień Laval zostałby przyjęty przez Papieża.

PARYŻ, 29.12 (PAT). „Petit Journal" zapowiada, iż podróż Ministra Spraw Zagranicznych, Lavala, do Rzymu prawdopodobnie nastąpi 2 stycznia.

„Le Journal" uważa, iż trudności, jakie istniały na drodze do zbliżenia włosko-francuskiego, w ciągu ostatnich kilku dni znalazły nareszcie oddawna poszukiwane rozwiązanie.

Rokowania handlowe francusko-włoskie

PARYŻ, 29.12 (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczęto w Paryżu rokowania handlowe francusko-włoskie. Delegacja handlowa z radcą handlowym ambasady włoskiej w Paryżu Caravale na czele nawiązała już pierwszy kontakt z dyrektorem układów handlowych Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Bonnefon-Craponne. Celem tych rozmów jest ustalenie kontyngentów, jakie zostaną przyznane Włochom na pierwszy kwartał 1935 r.

Zakonspirowane spotkanie

LONDYN, 29.12 (PAT). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Cannes, rzekomo na podstawie informacyj z miarodajnego źródła, iż Minister Spraw Zagranicznych sir John Simon spotka się z Mussolinim w ciągu przyszłego tygodnia w jednem z miast w pobliżu granicy włoskiej. Sir John Simon, z którym dziennikarz spotkał się wieczorem, w dniu wczorajszym, nie potwierdził, ani nie zaprzeczył tej wiadomości, ograniczając się do oświadczenia: Przyjechałem tutaj dla odpoczynku. W sobotę wyjeżdżam do Monte Carlo.

W wyniku sporu majątkowego

Zabił teścia

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Grójcu rozpatrywał sprawę Józefa Wnuka, oskarżonego o zabójstwo niejakiego Jana Morka oraz postrzelenie w pierś brata jego, Pawła. Zajście wynikło na tle nieporozumień majątkowych, gdyż zabójca nie chciał spłacać swego teścia, nie dając mu ordynarji. Józef Wnuk dobył rewolweru i zaryglowawszy drzwi mieszkania, oddał kilka strzałów do swego teścia, raniąc przytem obecnego w mieszkaniu, Pawła Morka.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał zabójcę na łączną karę 12 lat więzienia.

Ofiara wypadku

Pozostanie kaleką do końca życia

Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie Jakóba Raciążki, oskarżonego o ciężkie uszkodzenie ciała, jakiemu uległ brat jednego ze znanych adwokatów. Uszkodzenie to spowodowane zostało w wypadku motocyklowym.

Według aktu oskarżenia, p. Raciążek jechał motocyklem w Al. Ujazdowskich z nadmierną szybkością, około 80 klm. na godzinę, i wpadł na przechodzącego przez jezdnię, wywołując poważnie okaleczenia.

Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wskutek pomyłki zapisano chorego pod obcem nazwiskiem. Omyłka ta sprawiła, że rodzina, nie wiedząc nic o nieszczęściu, przez dłuższy czas nie mogła odnaleźć poszkodowanego. Poszkodowany spędził 9 miesięcy w szpitalu, przechodząc szereg ciężkich operacyj.

Na rozprawie sądowej nie mógł być obecny spowodu złego stanu zdrowia. Sprawa przechodziła różne koleje. Początkowo urząd prokuratorski umorzył postępowanie, następnie jednak zostało ono uchylone przez prokuraturę apelacyjną. Ostatecznie sporządzono akt oskarżenia, który popierał prokurator Wrzeszcz.

Oskarżony Raciążek do winy się nie przyznał, twierdząc, że poszkodowany, przechodząc przez jezdnię w towarzystwie jakiejś kobiety, był w stanie nietrzeźwym i nie reagował na sygnały jadącego.

Na przewodzie sądowym jednakże stwierdzono, że poszkodowany śpieszył właśnie do chorej matki i nie był w stanie nietrzeźwym. Dodać należy, że ofiara wypadku pozostanie kaleką do końca życia. Brat przejechanego, adwokat, wystąpił na rozprawie z powództwem cywilnem. Stwierdzono na przewodzie, że oskarżony zamierzał wyjechać do Palestyny, jednakże brat poszkodowanego spowodował, że Raciążkowi odebrano paszport zagraniczny, zaopatrzony we wszystkie konieczne wizy. W sprawie tej Raciążek tłumaczył się, że zamierzał wyjechać zagranicę dla przeprowadzenia kuracji.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy ogłosił dziś o godz. 13-ej wyrok. Uznając Raciążka winnym jazdy z nadmierną szybkością, a uwzględniając młody wiek oskarżonego, skazał go z art. 235 na 6 miesięcy więzienia.

Co do powództwa cywilnego, to zostało ono zasądzone w wysokości 2.100 zł. z zaliczeniem odsetków od dnia 13 grudnia r. ub.

Zmiana

komendanta gł. P.P.

Rozeszły się pogłoski, iż komendant główny policji państwowej, płk. Jagrym - Maleszewski, ustąpić ma ze swego stanowiska, a jego miejsce zająć ma płk. Bałaban. Według innych pogłosek, na miejsce płk. Maleszewskiego mianowany ma zostać generał brygady, Kordjan - Zamorski, b. komendant garnizonu warszawskiego.

Po ustąpieniu ze swego stanowiska płk. Maleszewski ma podobno objąć stanowisko wojewody tarnopolskiego

5-cio złotowa łapówka

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa mieszkańca Mińska Mazowieckiego, Jana Dolińskiego, oskarżonego o to, że dnia 6 lipca r. b. usiłował on dać łapówkę st. rachmistrzowi 7 p. Ułanów przez wręczenie mu 5 zł. Oskarżenie to było oparte na zeznaniu świadka, wachmistrza Licha, który twierdził, iż Doliński starał się wpłynąć na niego, aby interwenjował w sprawach dostawy mięsa dla 7 pułku ułanów.

W toku rozprawy okazało się jednak, że świadek Lich nie był upoważniony do kontroli mięsa, a w śledztwie znajduje się natomiast inna sprawa, przeciwko świadkowi — o pobieranie łapówek.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający.

Na 6 miesięcy

więzienia...

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Grójcu rozpatrywał sprawę niejakiego Dzwonkowskiego Franciszka, lat 19, oskarżonego o czyny lubieżne w stosunku do córki właścicielki gospody pod Grójcem, Ermanówny. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał oskarżonego na miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Adwokacki sąd dyscyplinarny potępia

Ukrywanie dochodów przed władzą podatkową

Sąd dyscyplinarny stołecznej Rady Adwokackiej rozpatrywał ciekawą sprawę adwokata Z., praktykującego w jednej z miejscowości podstołecznych. Adwokat ten, mimo wezwań władz skarbowych, odmawiał składania wyjaśnień co do swoich dochodów, a ponadto, jak stwierdzono, fikcyjnie przepisał swój majątek na brata

Sąd dyscyplinarny uznał, iż uchylanie się od obowiązków podatkowych nie licuje z godnością zawodową adwokata i skazał go na karę nagany.

Duchowieństwo prawosławne

w obronie cmentarza na Woli

Duchowieństwo prawosławne podjęło akcję w Ministerstwie Oświaty w obronie cmentarza prawosławnego na Woli. Plan wzniesienia pomnika dla gen. Sowińskiego na dawnej „Reducie" wolskiej przewiduje zamknięcie dotychczasowego cmentarza prawosławnego, a nawet jego częściowe zniesienie. Duchowieństwo prawosławne czyni starania o zaniechanie tego projektu i utrzymanie cmentarza wolskiego.

„Inteligentna" komunistka

Sierpień wypada na wiosnę

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiedli: Samuel Citroen i Szlama Karaim, oskarżeni o to, że dnia 25 sierpnia r. b. na ul. Grójeckiej spowodowali zbiegowisko przez wznoszenie okrzyków komunistycznych i przeciwpaństwowych. Ogólną wesołość na sali wywołało zeznanie świadka, Chany Stryk, która — jak się okazało — nie orjentuje się zupełnie co do pór roku. Twierdziła ona, że miesiąc sierpień jest na wiosnę, natomiast lato umieściła w miesiącach kwietniu i maju.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący: Samuela i Citroena z art. 154 na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Szlamę Karaima z art. 164 na 6 miesięcy więzienia, zaliczając obu areszt śledczy.

Czy winien zabójstwa?

Wł. Rok przed sądem

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa Władysława Roka, lat 23, mieszkańca wsi Solipce, gminy Włochy, oskarżonego o zabójstwo. Sprawa przedstawia się następująco.

24 lutego r. b. posterunkowi 22 komisarjatu P. P.: Jasiński i Woźniak, idąc ulicą Sowińskiego, usłyszeli kilka kolejnych strzałów. Przybywszy na miejsce, skąd strzały pochodziły, znaleźli obok furmanki ze śmieciami rannego, który zmarł po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności. W śledztwie ustalono, iż był to niejaki Aleksander Świątek, woźnica. Dłuższe poszukiwania oraz poufne wiadomości doprowadziły do ujęcia Władysława Roka w dniu 19 marca r. b.

Świadkowie zeznali niekorzystnie dla oskarżonego. Świadek Ryczywolski stwierdza, że jadąc wozem, zauważył, iż na furmankę jadącą za nim napadł jakiś mężczyzna, a woźnica jej, Świątek, bronił się widłami. Napastnik zbiegł. Po jakimś czasie, w pobliżu ul. Sowińskiego, napastnik ten pojawił się ponownie i po krótkiej bójce oddał kilka strzałów do Świątka, który zmarł wskutek ran postrzałowych czaszki i mózgu. Oskarżony do winy nie przyznaje się. Mówi, iż będąc poszukiwany przez policję za inne jakieś przestępstwo, ukrywał się w domu ojca swego w Solipcach. Wychodził z domu tylko w noce i wieczory. O zabójstwie miał się dowiedzieć dopiero 14 marca r. b.

Mary Pickford

rozwodzi się z Fairbanksem

LOS ANGELOS, 29.12 (PAT). Mary Pickford poleciła swemu adwokatowi rozpocząć niezwłocznie kroki rozwodowe przeciwko Douglasowi Fairbanksowi. Przypuszczalnie sprawa będzie rozpatrywana za trzy tygodnie.

82 sprawy

„Ostatni" wyrok

WIEDEŃ, 29. 12. (PAT.). — Trybunał wojskowy w Grazu wydał wczoraj ostatni wyrok, skazujący 13 narodowych socjalistów na kary więzienia od roku do lat 15. Trybunał zakończył swą działalność, wydawszy wyroki w 82 sprawach od sierpnia r. b.

Proces Hauptmana

2-go stycznia

NOWY JORK, 29.12 (PAT). W procesie Hauptmana, rozpoczynającym się 2 stycznia, wystąpi w charakterze świadka osobiście pani Lindbergh. Jednym z główniejszych świadków będzie również Curtis, który odsiadywał karę więzienia w związku z szantażem na tle okupu Curtis prowadził również pertraktacje z Hauptmanem w 1932 r.

Przeciw uwolnieniu

Azana i Bello

MADRYT, 29.12 (PAT). Prokurator postanowił apelować od decyzji Najwyższego Trybunału, który zdecydował wypuścić na wolność b. premjera Azana i Ludwika Bello

Liczne walki wewnętrzne

Co przyniesie rok 1935?

Przedewszystkiem wzmocnienie Francji

Zbliża się nowy rok, a z nim nowa fala wróżb i przepowiedni, co przyniesie rok 1935.

W paryskim tygodniku „Vu" zabiera głos gorący zwolennik astrologji, pan Maurycy Privat, który szczyci się tem, że przepowiedział ministrowi Barthou wielkie niebezpieczeństwo, począwszy od 5 października (zamach marsylski odbył się, jak wiadomo, 9 października). Astrologja musi się jeszcze dzisiaj często mylić, bo po wiekowej przerwie robi się w niej dopiero pierwsze kroki, ale jeśli postawi się ją na odpowiednim poziomie, przez skoordynowanie pracy wszystkich astrologów, to napewno będą do uniknięcia takie wypadki, jak np. śmierć króla państwa zaprzyjaźnionego, przybywające z wizytą do Francji, albo masakry uliczne z lutego bieżącego roku.

Privat, studjując niebo i astronomję, zwrócił uwagę, że tylko raz na 360 lat słońce i księżyc zajmują względem siebie identyczne położenie i wyciągnął stąd wniosek, że co 360 lat wypadki historyczne wykazują wiele analogji. Dla przykładu przytacza on np. rok 1517, gdy Luter wypowiedział walkę Kościołowi katolickiemu i rok 1877 gdy rozpoczął się w Niemczech Kulturkampf. Albo rok 1574 we Francji. Henryk III usiłuje stworzyć porozumienie ponad partjami religijnemi i rok 1934, gdy podobne porozumienie ponadpartyjne pragnie równie bezskutecznie stworzyć Doumergue.

Dla przepowiadania roku nadchodzącego należałoby się więc cofnąć do roku 1575, ale zdaniem astrologów nietylko położenie słońca i księżyca ma znaczenie decydujące, należy też obserwować planety, a szczególnie odkryte w ostatnich czasach: Urana, Neptuna i Plutona.

Uran pozostaje przez siedem lat w jednym znaku zodjalnym, Neptun blisko 13, Pluton 20. Wszystkie one trzy wywierać mają specyficzny wpływ na dzieje świata. Uran ma zwykle wpływy niepokojące, a często wprost niezwykłe. Można go nazwać zwiastunem zmian i reform. Neptun wywoływać ma wielkie ruchy i zaburzenia, astrologowie nazywają go symbolem niepokoju. Pluton wreszcie jako bóstwo podziemi, wyjaśniać ma wielkie tajemnice i rzeczy niejasne. Położenie więc tych trzech planet powiedzieć może bardzo dużo.

Uran w latach 1927 — 1934 pozostawał w znaku Barana, który oznacza silną wolę; mieliśmy więc dyktatorów. W latach 1919—27 był w znaku Ryby, oznaczającym wielkie zgromadzenie ludności i wtedy właśnie najżywotniejsze były projekty Ligi Narodów, St. Zjedn. Europy i t. d. W latach 1851 — 1859 Uran znajdował się również w konstelacji Barana, co wyraziło się przejściem do rządów bardziej autorytatywnych.

Okresy Neptuna też wywierają swój wpływ, gdy w latach 1915—1928 pozostawał on w znaku Lwa, mieliśmy wojnę, rewolucję bolszewicką itp. W znaku Lwa był Neptun także w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. W podobny sposób można też zbadać działanie Plutona.

Cóż można powiedzieć na tej zasadzie o roku, którzy przychodzi?

Przedewszystkiem można zapewnić, że kryzys jeszcze się nie skończy, kryzys ma być bowiem związany z pobytem Neptuna w znaku Panny, którą opuści dopiero w roku 1942. Na podstawie tej obserwacji można przypuszczać, że nie osiągnęliśmy nawet dna złej konjunktury. Częściowe choćby polepszenie sytuacji możliwe jest wg. p. Privat tylko drogą bardzo radykalnych reform.

Wejście Urana w znak Byka przepowiada wielką rewolucję w dziedzinie sztuki. Między innemi zaniesie się na wprowadzenie kolorowego filmu. Prawdziwy jednak renesans sztuki i nowy okres genjuszów rozpocznie się dopiero koło roku 1942.

A teraz przypomnijmy sobie co się działo 360 lat temu, to również zdaniem Privat'a wyjaśni nam bardzo wiele.

W Polsce rozpoczynają się rządy Stefana Batorego i wielka polityka wschodnia, skierowana przeciwko Rosji przy zerwaniu wszelkich niemal bliższych stosunków z zachodem. We Francji wybuchają nowe walki między partjami religijnemi, a Henryk IV w cichości jeszcze szykuje się do spełnienia swej wielkiej roli. Na terenie polityki międzynarodowej zaznacza się wzrost intryg i gorączkowe próby skierowane ku stworzeniu pewnej równowagi sił w Europie.

Priwat nie twierdzi bynajmniej, że wszystko się powtórzy, w każdym razie wiele analogji będzie napewno.

Inne wnioski wyciąga francuski astrolog z faktu spotkania się w roku 1842 Saturna i Jupitera w konstelacji Koziorożca, którego skutki będą trwały aż do 1982 r. Te planety pozwalają na przepowadanie przyszłości wielkich mężów stanu i genjuszów.

Dla spraw interesujących kobiety należy obserwować planetę Wenus. W dziedzinie mody wrócą więc pióra, koronki, a znikną tak powszechne dzisiaj linje proste. Przejdzie też zupełnie moda chodzenia z gołą głową, co ucieszyć powinno wszystkich kapeluszników.

W związku z tą rewolucją mody skończy się kryzys..., ale tylko w Paryżu, znowu cały świat będzie tam szukał modnych strojów i toalet.

Rok 1935 będzie wogóle pomyślny dla Francji, tak przynajmniej zapewnia swych rodaków Privat, chodzi tylko o to, żeby umieć tę konjunkturę dobrze wykorzystać.

Wojna o Saarę nie wybuchnie, powstaną natomiast pewne niepokoje, które przyczynią się do scementowania porozumienia Francji, Anglji i Włoch.

Sytuacja wewnętrzna sprawi wielu państwom kłopoty: we Francji możliwe są zamieszki na tle specjalnem, w Niemczech na tle religijnem, w Anglji wydarzą się awantury w parlamencie. Ale i w tych sprawach Francja znajdzie się w lepszem położeniu od innych mocarstw, bo ma człowieka urodzonego pod szczęśliwą gwiazdą Piotra Laval'a. W nim pokłada Privat swoją wiarę w lepszą przyszłość Francji.

Armja, partja, państwo i naród

tworzą nierozdzielną całość

BERLIN, 29. 12. — Urzędowe niemieckie agencje podają w związku z wiadomościami, jakie przedostały się zagranicę o wypadkach z grudnia, że publikowane wiadomości nie są ścisłe.

Aresztowania istotnie były dokonane, ale objęły one jedynie 300 osób podejrzanych o wykroczenia przeciw moralności. 200 osób spośród aresztowanych już wypuszczono. Nie ma to nic wspólnego z żadnym buntem, ani próbą rewolucji ze strony elementów marksistowskich. Komunikat urzędowy przeczy również doniesieniom o aresztowaniu szefa „czarnych sztafet" ochronnych, Himlera.

Z okazji nadchodzącego Nowego Roku wybitni przedstawiciele nowych Niemiec ogłosili w prasie swe opinje o obecnej sytuacji politycznej w Niemczech. Minister Spraw Zagranicznych Neurath pisze:

„Postępująca coraz bardziej konsolidacja narodu niemieckiego oraz jego wola, uprawniają do nadziei, że w niedalekim czasie spełnione będą również roszczenia narodu niemieckiego. Przyszły rok przyniesie Niemcom na tej drodze wielki postęp po odzyskaniu zagłębia Saary. Można się spodziewać — kończy minister — że wówczas nastąpi w polityce zagranicznej rozwój, prowadzący do porozumienia między narodami oraz trwałego pokoju".

Minister Lotnictwa Goering podkreślił, że Niemcy stoją dziś wobec jeszcze większych zadań, niż dotychczas, gdyż dzieło wodza nie zostało jeszcze całkowicie ukończone. Do osiągnięcia tych celów potrzeba niezłomnej woli i poczucia siły, jaką dać może tylko etyka narodowo-socjalistyczna.

Minister propagandy dr. Goebbels oświadczył: Armja, państwo, partja i naród tworzą dziś nierozdzielną całość, która usiłuje zdobyć sobie pozycję w świecie. Pragniemy pokoju i dostarczyliśmy światu dość dowodów naszej woli pokoju. Uregulowaliśmy nasz stosunek z Polską i jesteśmy na drodze do porozumienia się z Francją w kwestji Saary.

Hanka Ordonówna

dla całej Warszawy na poranku w „Colosseum"

Najpiękiejszym dniem, najpiękniejszem przeżyciem Warszawy, będzie dzień 30 grudnia. Dla artystycznej Warszawy będzie to nielada ewenement.

Mówi się o tem głośno. Hanka Ordonówna po wielkim sukcesie w Filharmonji wystąpi po raz ostatni w niedzielę 30 grudnia o godz. 12 w poł. w Colosseum. Będzie to wspaniały pożegnalny występ, na który znakomita artystka przygotowała specjalnie piosenki i kostjumy.

Bilety od 99 gr. sprzedają: „Icar" Hotel Europ. i „Orbis" Marszałk. 98. (N.)

Francja pod znakiem optymizmu

Czy Flandin pójdzie w ślady Doumergue'a?

PARYŻ, 29. 12. — Dziennik paryski „Figaro" podaje, jakoby w czasie ferji parlamentarnych, premjer Flandin miał opracować projekt reformy państwa. Projekt ten ma być przedstawiony na początku przyszłej sesji Izbie. W ten sposób Izba mogłaby rozpocząć nad nim dyskusję przed początkiem marca.

12 stycznia r. p. ma premjer wygłosić wielką mowę polityczną na dorocznym bankiecie Alliance Democratique departamentu Sekwany. W mowie tej ma Flandin nakreślić program reformy.

Ku czemu ma on zmierzać? Przedewszystkiem ku ograniczeniu prawa inicjatywy parlamentu w sprawach finansowych. Ponadto projekt ma zawierać klauzule, zapewniające wzmocnienie władzy wykonawczej. A więc np. obalenie rządu byłoby możliwe jedynie przez votum nieufności i Izby i Senatu.

Premjer nie jest zadowolony, że hierarchja, jaka powinna panować w ustroju, wyrażająca się w stopniowaniu organów władzy, a więc biurokracji, parlamentu i rządu, została zniekształcona, a związki urzędnicze, zorganizowane syndykalistycznie, stają się „państwem w państwie".

Flandin pragnie obok głębokiej reformy administracyjnej przeprowadzić odrodzenie metod pracy politycznej. Program ten przypominałby znacznie program Doumergue'a, przeciwko któremu tak ostro wystąpił parlament, a głównie radykałowie. Czy więc po doświadczeniach Doumergue'a nowy premjer zdecyduje się na otwarte postawienie swego programu i będzie chciał ryzykować walkę?

We Francji panują mimo wszystko nastroje optymistyczne. Przypuszczają, że rok 1935 będzie pomyślniejszy od „roku tragicznego" — 1934.

Tak charakteryzując dzisiejsze położenie Francji, londyński „Times" pisze, że między rządem a społeczeństwem francuskiem zapanowała harmonja. Współdziałanie parlamentu z rządem jest wzorowe. Powzięto cały szereg zmian dla poprawy sytuacji gospodarczej. Ceny chleba spadają na nowy rok o 25 centimów (8 groszy) na kilogramie.

W okresie przedświątecznym panowało wielkie ożywienie. Kupcy są zupełnie zadowoleni. W niektórych sklepach pewne towary były zupełnie wykupione. Z całego świata zaczynają znowu ściągać turyści, których liczba nieustannie wzrasta.

Francja żyje pod hasłem pokonania trudności, ożywienia gospodarczego i złagodzenia tarć międzynarodowych. Ostre walki wewnętrzne ustały. Nie powtarzają się skandale, znane z afery Stawiskiego.

Również na polu polityki zagranicznej następuje pewne wyjaśnienie. „Pakt sześciu" jest coraz silniej komentowany. Uważa się go za jeden ze środków, mających służyć celowo do zabezpieczenia pokoju.

Niemcy łagodzą kampanję antyfrancuską. Kanclerz Hitler ma skreślić te fragmenty „Mein Kempf", które mają charakter antyfrancuski, i ma oświadczyć publicznie (po plebiscycie w Saarze), że pragnie pogodzenia z Francją.

Również stosunki z Włochami wchodzą na jaknajlepszą drogę. Wyjazd Lavala do Rzymu jest niemal postanowiony. Pod wpływem polityki francuskiej wydaje się, że Włochy okażą dużą pojednawczość i będą chciały szczerze porozumienia z Czechosłowacją i Jugosławją, oraz zgodzą się na udział obu tych państw przy gwarantowaniu niepodległości Austrji.

Wypadek kolejowy

na dw. Wschodnim

Wczoraj o godz. 9-ej min. 23 osobowy pociąg podmiejski, odchodzący z Dworca Gł., wskutek źle nastawionej zwrotnicy, wpadł na pociąg osobowy, stojący na Dw. Wschodnim. Na szczęście zorjentował się w porę maszynista pociągu warszawskiego, że pociąg był skierowany na mylny tor, i dał kontrparę, dzięki czemu uniknął poważniejszych następstw.

Mimo to katastrofie nie udało się zapobiec. Parowóz pociągu warszawskiego wpadł na tył pociągu podmiejskiego, wskutek czego uległo rozbiciu kilka końcowych wagonów. Parowóz pociągu warszawskiego, odchodzącego z Dworca Głównego, również uległ rozbiciu. Pozatem w pociągu tym doszczętnie został rozbity wagon brankardowy oraz sąsiadujący z nim wagon osobowy.

Szczęśliwie obyło się bez wypadku z ludźmi. Jedynie tylko spadło z ławek kilku pasażerów, którzy nie odnieśli jednak poważniejszych obrażeń. Kilka osób, lekko poszwankowanych, opatrzono na miejscu.

Wskutek niespodziewanego wypadku na Dworcu Wschodnim tor został na dłuższy przeciąg czasu zablokowany. Przerwa w komunikacji trwała kilka godzin.

O usunięcie „samowarków" do Wierzbna

Ostatnio kolejka Grójecka stała się znowu przyczyną nieszczęśliwych wypadków. M. in. została przejechana pewna kobieta, przechodząca przez tor. Statystyka lat ubiegłych stale notuje dużo takich wypadków spowodu przebiegania toru kolejki Grójeckiej przez środek ul. Puławskiej, jedynej arterji komunikacyjnej w Mokotowie. Tor kolejki hamuje normalny ruch kołowy, który na wąskim odcinku ul. Puławskiej od Madalińskiego do Ursynowskiej, jest najwięcej ożywiony i stanowi prawdziwą pułapkę dla przechodniów.

Czas najwyższy, aby w związku z upływem terminu koncesji na eksploatację tej kolejki w granicach Wielkiej Warszawy, końcowa jej stacja była przeniesiona z pl. Unji Lubelskiej do ostatniego przystanku tramwajowego w Wierzbnie.

W sprawie tej Koło Przyjaciół Mokotowa czyni odpowiednie zabiegi u władz.

Z.O.M. oczyszczać bedzie ulice

O ostrej nawierzchni

Miejskiemu Zakładowi Oczyszczania podlegają dotychczas wyłącznie arterje komunikacyjne o gładkiem zabrukowaniu. Natomiast utrzymywanie ulic zabrukowanych ostro w należytej czystości i uprzątania ich w okresie zimowym ze śniegu, należy do obowiązków właścicieli nieruchomości. Nadzór nad wykonaniem tych obowiązków należy do organów policyjnych.

Obecnie Zarząd Miejski czyni odpowiednie starania o przejęcie przez Zakład Oczyszczania również ulic o ostrej nawierzchni. W związku z tem opracowany został projekt nowego statutu Zakładu Oczyszczania Miasta.

Pragnąc choć w skromnym zakresie i w zależności od posiadanych środków przyczynić się już obecnie do podniesienia stanu sanitarnego ulic ostro zabrukowanych, Zakład Oczyszczania Miasta będzie w bieżącym sezonie zimowym 1934/35 uprzątał śnieg z ul. Puławskiej, stanowiącej jedną z najruchliwszych arteryj komunikacyjnych stolicy.

Fałszywe pogłoski o śmierci Maczugi

Powodem zbiorowej psychozy

Naskutek pogłosek o śmierci postrzelonego w czasie ucieczki Maczugi, przybyła do Rzeszowa jego matka, siostra Stopakowa i narzeczona Bukówna. Zwróciły się one do sądu z prośbą o wydanie zwłok. Ludność Rzeszowa, podniecona ustawicznemi pogłoskami o zgonie Maczugi, gromadzi się na miejscowym cmentarzu przy kostnicy, oczekując na przywiezienie ciała bandyty. Zdarzył się nawet wypadek, że tłum zażądał odbicia trumny pewnego zmarłego dla sprawdzenia, czy to nie jest Maczuga.

Tymczasem w zdrowiu bandyty nastąpiła dalsza poprawa. Prowadzone jest śledztwo w celu ustalenia winnych ucieczki. Według niestwierdzonych pogłosek Maczuga miał porozumiewać się z pozostającemi na wolności wspólnikami i w dniu ucieczki nieopodal więzienia czekały dwie furmanki wypełnione pościelą, która miała służyć za schronienie dla bandyty.

Jak Rosembergh oszukiwał ś. p. hr. Jakóba Potockiego

Komisja rzeczoznawców, opisująca majątek, przeznaczony przez ś. p. hr. Jakóba Potockiego na fundacje, ukończyła także opis majątku Telatycze w pow. bielskim, województwa białostockiego. Majątek ten, jak wiadomo, sprzedany został samowolnie przez b. plenipotenta hr. Potockiego, Aleksandra Rosenberga, żydowskiej rodzicie Wertheimów za 225 tys. zł. Komisja oceniła wartość tego majątku, według dzisiejszych cen, kiedy cena ziemi i lasu jest znacznie niższa, na 2 i pół miljona zł. Według cen, które były na rynku w okresie sprzedaży majątku przez Rosenberga, przedstawiał on wartość około 4 miljonów zł.

Majątek Telatycze posiada 2000 ha lasu. Posiada on drzewostan stopniowany. Na 800 ha rośnie wysoki przepiękny las sosnowy i dębowy, pozostały zaś teren pokryty jest drzewem młodem o rozmaitym wieku. Gleba jest tak doskonała, że można na niej sadzić dęby. Na terenie majątku znajdują się zabudowania dla nadleśniczego. Majątek ten znajduje się w odległości 6 km. od stacji kolejowej. Wertheimowie, którzy kupili ten majątek od Rosenberga, prowadzą eksploatację lasów i na terenie majątku ułożyli tor kolejki leśnej.

Zarząd fundacji ś. p. Jakóba Potockiego zamierza wystąpić do sądu o unieważnienie sprzedaży majątku Telatycze, zawartej przez Rosenberga i o oddanie tego majątku we władanie fundacji.

Po nowym roku do Paryża wyjeżdża z ramienia fundacji im. hr. Jakóba Potockiego delegacja w osobach adw. Kulikowskiego oraz b. wojewody Moszyńskiego. Zajmą się oni odbiorem olbrzymiego majątku, pozostawionego przez ś. p. hr. Potockiego we Francji.

Władze francuskie prowadzą energiczne śledztwo przeciwko b. plenipotentowi ś. p. Jakóba Potockiego, Aleksandrowi Rosenbergowi, któremu zarzuca się przywłaszczenie nieruchomości oraz kapitału we Francji na sumę około 30 miljonów zł. Jako oskarżyciel cywilny występuje przeciwko Rosenbergowi słynny adwokat francuski i b. prezydent republiki Millerand, wielki przyjaciel Polski.

Statut dominjalny

Czy niepodległość Filipin?

PARYŻ, 29. 12. (PAT.). — Z Nowego Jorku donoszą, że komisja Senatu Stanów Zjednoczonych zaproponowała Filipinom, aby ze względu na sytuację na Pacyfiku przyjęły statut dominjów zamiast pełnej niepodległości. Prezydent Senatu Filipinów, Quizon wyraził zgodę na tę propozycję z warunkiem, że Stany Zjednoczone udzielą Filipinom poparcia ekonomicznego. Komisja Senatu uchyliła się od wyraźnej odpowiedzi na to oświadczenie.

Sprytne kradzieże z autobusów

POZNAŃ, 29.12. Z autobusów kursujących między Poznaniem a Wronkami od dłuższego czasu znikały paczki i bagaże znajdujące się na dachach autobusów. Po pewnym czasie ustalono, iż pomiędzy konarami drzew przydrożnych, na wysokości 3 metrów, została przeciągnięta lina druciana i w ten chytry sposób niewidzialni złodzieje najspokojniej w świecie ściągali paczki.

W związku z tem policja aresztowała trzech dowcipnych „przemysłowców", a mianowicie: Mieczysława Smoczyka, Jana Zająca i Kazimierza Rakowskiego. Wszyscy trzej są podejrzani o kradzież.

Kompromis

Z rządem Jewticza

BIAŁOGRÓD, 29. 12. (PAT.). Centralny komitet narodowej partji jugosłowiańskiej, omówiwszy obecną sytuację polityczną, ogłosił komunikat, w którym oświadcza, iż partja pozostaje wierna polityce jedności narodowej. Komitet partji oznajmia, iż zawarł kompromis z rządem Jewticza.

Hemsley

Opuszcza Saarę

SAARBRUECKEN, 29.12 (PAT). Były komendant policji międzynarodowej, Hemsley, opuszcza dzisiaj terytorjum Zagłębia Saary, udając się do Szwajcarji.

29.XII.1934

Polska i Francja

Głosy i odgłosy

Namnożyło się znowu w ostatnich dniach głosów o Polsce we Francji. Nawiązane są one do pojawienia się w Revue Hebdomadaire listu jen. Góreckiego do b. kombatantów francuskich, do doniesień o wniosku Klubu Narodowego w Sejmie w sprawie polityki zagranicznej, do pogłosek o powrocie jen. Sikorskiego na wysokie stanowisko wojskowe, jednoczesnych z jego uwagami świątecznemi o naszej polityce zagranicznej. Odgłosy we Francji są żywe i rozmaite.

Obawy, że list jen. Góreckiego z ramienia Fed. Pols. Zw. Obr. Ojcz., doręczony przewódcom b. kombatantów francuskich 10. XI. 34 w Paryżu, chociaż napisany przyjaźnie, (co jest jego zaletą), wywoła mieszane wrażenia wskutek rażącej jednostronności w przypisaniu wszelkich win rozluźnienia sojuszu polsko-francuskiego wyłącznie stronie francuskiej, a utożsamianiu ich z obecną urzędową polityką polską jako nieomylną, (co jest jego wadą), okazały się uzasadnione.

Pół biedy jeszcze, gdy Le Temps nr. 26778 z 25-go b. m., omawiając na naczelnem miejscu wszystkie te trzy ostatnie objawy poglądów w Polsce, ogranicza się do krótkiego stwierdzenia, że list jen. Góreckiego jest dowodem, iż

— ...obecnej polityce zagranicznej polskiej nie brak obrońców.

Ale i Le Temps nie pomija stwierdzenia:

— Już ustaliliśmy dokładnie odpowiedzialności ze strony Polski, a nie ze strony Francji, w obecnem stosowaniu sojuszu.

Żywiej rozprawia się z wywodami p. jen. Góreckiego, podobnie jak to już uczynił b. podsekretarz stanu spr. zagr. pos. de Tessan w tygodniku La Tribune des Nations nr. 6 z 13. XII. 34, obecnie także w La République nr. 1.422 z 24. XII. 34 p. Pierre Dominique, stały pisarz tego dziennika lewicy radykalno-społecznej w zakresie polityki zagranicznej, przeciwstawiając g... nym twierdzeniom listu p. jen. Góreckiego twierdzenia odmienne, w tym duchu, że polityka p. min. spr. zagr. płk. Becka nie jest tą niewinną białą owieczką wobec pokalanej francuskiej.

A p. Emil Buré w prawicowym L'Ordre nr. 1.831 z 25. XII. 34 powiada wręcz, że

— ...la lettre du général Górecki respire un parfum beckiste des plus désagréables,... zalatuje najprzykrzejszą wonią polityki p. Becka.

Nie jest też rzeczą obojętną, że zarówno naczelny pisarz Le Temps, dający codziennie wyraz poglądom Quai d'Orsay, jak p. Pierre Dominique, nie pomijają stwierdzenia, które tak brzmi w Le Temps:

— Ciekawa to rzecz, że w Warszawie, jak w Berlinie, usiłują zwracać się do b. kombatantów ponad głowami odpowiedzialnych rządów.

Jednem słowem, jeszcze jedna równoległość Warszawy z Berlinem w oczach świata, jakby ich nie było już dosyć i za dużo obecnie.

Najdalej idzie w swej ujemnej ocenie takich prób jak jen. Góreckiego p. Buré:

— Rząd polski w wielokrotnych ostatnio artykułach propagandowych starał się udowadniać Francuzom, że, zbliżając się do rządu niemieckiego, oraz popierając go we wszystkich jego działaniach dyplomatycznych, pragnął jedynie wzmocnić sojusz francusko-polski. Szkoda zachodu! Francuzi są łatwowierni, to prawda, ale nie aż tak, by zaciśniętą pięść brali za wyciągniętą dłoń. Polski minister spraw zagranicznych okazał wobec nich, od swego dojścia do władzy, tyle wrogości, że nie mogą żywić już doń zaufania.

Ten bardzo wyraźny pogląd p. Burégo, z jeszcze wyraźniejszem, pominiętem tutaj, życzeniem końcowem wobec ministra, który, jak mówi dosłownie p. Buré, wszystko zrobił, by zniechęcić przyjaźń Francji względem Polski, wydaje się powszechny dziś we Francji, sądząc z głosów pism wszelkich kierunków.

Wniosek Klubu Narodowego w Sejmie z 18-go b. m., podobnie jak uwagi jen. Sikorskiego w Kurj. Warsz z 23-go b. m., omawia Le Temps w tych swych rozważaniach naczelnych obszernie i stwierdza w zakończeniu:

— Narazie trzeba zaznaczyć, że znaczna część ogółu polskiego bacznie śledzi stan rzeczy, który wymaga wyjaśnienia najrychlejszego, co, jak wszystko wskazuje, jest pragnieniem rządu w Warszawie, jak w Paryżu.

W każdym razie dobrze, że coś zaczyna się ruszać w sprawie stosunków polsko-francuskich, które w dotychczasowym stanie pozostać nie mogą, bo, jeśli się nie polepszą, uległyby szybkiemu, jeszcze większemu pogorszeniu.

St. St.

Ostatni akt stalinowskiej rozgrywki

„Spisek leningradzki" przed sądem

Reakcja i krwawe represje, jakich terenem stała się Rosja po zamordowaniu w dniu 1 grudnia sekretarza generalnego partji komunistycznej w Leningradzie, Kirowa, wchodzą w ostatni etap: rozpoczęto wreszcie proces sądowy bezpośredniego sprawcy morderstwa, Nikołajewa, oraz jego spólników.

Dziwna sprzeczność

Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych, o jego przebiegu trudno się cośkolwiek dowiedzieć poza pogłoskami, mniej lub bardziej niepewnemi. Z drugiej zaś strony forsowna propaganda, jaką rozwinięto w całem państwie sowieckiem po mordzie leningradzkim, domagając się jaknajostrzejszych represyj wobec groźnego „spisku", dowodzi, że proces ten ma do spełnienia ważne zadanie w polityce wewnętrznej i przeznaczony jest do wywarcia głębokiego wrażenia na masach.

Wobec tego jednak nasuwa się pytanie, jak wyjaśnić tę głęboką logiczną sprzeczność między charakterem procesu, którego przeznaczeniem jest mieć jaknajwiększy rozgłos, a sposobem jego prowadzenia... w największej tajności? Odpowiedź jest możliwa tylko jedna: Sowiety boją się jawności, aby nie odsłoniła... prawdy. Głośny proces ,jaki wytoczyli niemieccy hitlerowcy rzekomym podpalaczom Reichstagu i jego kompromitujący dla oskarżenia przebieg, posłużył zdaje się jako nauka, która nie poszła w las.

Opinja europejska przywykła już do głośnych procesów, inscenizowanych przez Sowiety przeciwko różnym „sabotażystom". W każdym z nich stosowano najnowocześniejsze środki reklamy, aby nadać temu, co się działo na sali sądowej jaknajwiększy rozgłos, w każdym też ze zdumiewającą otwartością i skruchą „winowajcy" potwierdzali w całej rozciągłości akt oskarżenia, wyrażając skruchę i przyznając się do wszystkiego, choćby chodziło o najoczywistsze nonsensy. Organizacja teroru jest w Rosji znakomita. I jakkolwiek nikogo, kto patrzy na rzeczy bardziej sceptycznie, nie mogły takie komedje sądowe przekonać, to jednak efekt wobec szerokich mas ludności sowieckiej, przedewszystkiem szeregowców partyjnych oraz wszystkich (że użyjemy nomenklatury, modnej obecnie w Polsce) „szarych ludzi", nie chybiał celu. A o nich przedewszystkiem chodziło.

Tym razem zaś widocznie inscenizacja nie była tak gwarantowanie pewna. Na sali sądowej padają zeznania ,których dojście do wiadomości publicznej mogłoby być bardzo dla władzy sowieckiej niepożądane. Dlaczego? Nasuwają się trzy możliwości. Pierwsza, że spisek leningradzki przybrał rozmiary tak kompromitujące dla rządzącej partji, że odsłonięcie kulis, pokazujące jak daleko zaszedł rozkład wewnętrzny wśród samych komunistów, byłoby niebezpieczne. Możliwość druga, że ludzie zasiadający na ławie oskarżonych [illegible] do zdecydowanych na wszystko i ich zeznania mogłyby być wskutek tego bardzo nie wygodne. A wreszcie możliwość trzecia — że całe oskarżenie jest stworzone tylko po to, aby usprawiedliwić teror i że wobec tego mogłoby się zupełnie rozsypać w opinji, gdyby przebieg rozprawy był jawny i każdy mógł śledzić go, wyrabiając sobie własny sąd o sprawie.

Jak było naprawdę?

Jedno jest pewne: proces zakończy się wyrokami śmierci oraz komunikatami urzędowemi, z których niezbicie będzie wynikało, jak to wszystko było i jak to władze sowieckie uchroniły państwo i cały komunizm od ich najgroźniejszych wrogów. Będzie to formalne usprawiedliwienie obecnego teroru i ostrzeżenie na przyszłość, będzie to zarazem plaster, zaklejający wśród mieszkańców Rosji tę niemiłą dla Stalina i jego towarzyszy rysę, jaka się odsłoniła na obliczu ustroju sowieckiego, pokazując, że niebardzo tam wszystko w porządku, skoro mimo wszelkich środków policyjnych najwybitniejsi ludzie, będący właśnie u steru, mogą padać trupem.

Ale jak to było — naprawdę?

Wersje są rozmaite, rozpiętość między niemi biegunowa. Zaczynając z jednego końca, spotykamy się z twierdzeniem, że Nikołajew działał na własną rękę i z pobudek osobistych, mszcząc się na Kirowie za to, że był kochankiem jego żony. Na biegunie zaś drugim mamy doniesienia, że nietylko istniał spisek, ale że rozmiary jego były wręcz fantastyczne. Czyli: albo jeden człowiek i nikt poza nim albo też — miljony. Rozpiętość rzeczywiście zbyt duża.

Akt oskarżenia zawiera szczegóły, które bez trudu uznać można jako doczepione ze względów politycznych. Mówi więc obszernie o stwierdzonych rzekomo przez śledztwo stosunkach spiskowców z zagranicą, o subsydjach finansowych itp. Wszystko to musiało się w nim znaleść, bo było potrzebne dla nadania zamachowi i procesowi odpowiedniego tła i wywołania odpowiedniego wrażenia. Ale z rzeczywistością niema nic wspólnego.

Rzeczywistość mówi nam przedewszystkiem jedno: że od zamachu upłynęło cztery tygodnie, zanim mordercę postawiono przed sądem. A przecież nie trzeba go było szukać, był odrazu do dyspozycji, śledztwo można było poprowadzić w bardzo szybkiem tempie. Wszak w paru zaledwie pierwszych dniach po zamachu potrafiono rozstrzelać przeszło 100 osób, wedle danych oficjalnych, a sporo ponad dwie setki wedle wiarogodniejszych doniesień nieoficjalnych — i we wszystkich tych wypadkach podobno „udowodniono winę" skazanym. Więc z jednej strony wręcz niewiarogodna sprawność władz (no, i swoją drogą odsłonięcie takiego stanu stosunków, że mimo wszelkie G. P. U. w państwie sowieckiem roi się poprostu od wrogów wewnętrznych, tak że wystarczy pobudzenie energji władz, aby masami trzeba było ich tępić...), z drugiej zaś — niemożność szybkiego uporania się z najłatwiejszym, zdawałoby się, odcinkiem sprawy: śledztwem na miejscu?

Na oślep

Ale nie szukajmy sprzeczności, których w państwie sowieckiem aż nazbyt wiele, i patrzmy na rzeczy w sposób jaknajbardziej „rzeczowy". Pozostawmy więc na uboczu nawet kwestję masowego mordowania ludzi, która zresztą jest w Rosji rzeczą normalną i tylko przy pewnych okazjach dochodzi do wiadomości zagranicy. Krwawa reakcja po 1-szym grudnia miała wyraźne cele zastraszenia terorem i rzeczą najważniejszą było w niej, aby jaknajwięcej padło trupów, i to takich, które były — potrzebne. Więc pewna ilość „białogwardzistów", na żer dla opinji komunistycznej i dla propagandy. Pewna także ilość członków partji, aby w jej szeregach zwiększyć poczucie dyscypliny. To są środki w dyktaturze sowieckiej znane i niejako normalne.

Rzeczą natomiast nową było to, że wśród rozstrzelanych w pierwszych dniach teroru znalazło się niezwykle wielu funkcjonarjuszy G.P.U. i to nawet wybitnych. Ponieważ rozstrzeliwania te miały cel oddziałania na psychologję i zastraszenia, były zatem dokonywane bez wyboru, naprędce, poprostu tak jak się na wojnie strzela z armat w las, gdzie prawdopodobnie skupia się przeciwnik — nie, aby w coś trafić, ale aby zadokumentować, że się czuwa, no i pokryć własne poczucie niepewności wobec tego, że się nie wie dobrze, co tam właściwie jest naprzeciwko. Otóż fakt rozstrzeliwania GPU-owców dowiódł, że niepewność kryje się właśnie w tej instytucji, mającej przecież stanowić fundament porządku wewnętrznego i pozwalać władcom czerwonego caratu na sen spokojny.

Wiadomości o nieporządkach w G. P. U., reorganizacjach i t. p., dochodziły już dawniej, teraz jednak przybrały wręcz sensacyjny charakter. Rewelacyjnie więc podziałała wiadomość o rozpędzeniu całego G. P. U. w Leningradzie i aresztowaniu najwybitniejszych jego członków. Pojawiło się także doniesienie, że Nikołajew musiał działać w porozumieniu z G. P. U., gdyż inaczej nie byłby mógł dotrzeć do Kirowa, a nawet przypuszczenie, że był specjalnie odkomenderowany do ochrony osobistej Kirowa. Od tego już tylko krok jeden do hiptezy, że w G. P. U. istnieją prądy, zmierzające do obalenia Stalina, że na dyktatora Sowietów szykował się zamach i t. p.

Atmosfera psychologiczna

Ale i tu trzeba unikać przesady. Analogje ze spiskiem sprzed dwóch lat pod przewodnictwem Syrcowa, mało przedtem znanego działacza lokalnego, którego Stalin „odkrył" i postawił na czele Rady Komisarzy Ludowych, a który podobno z pomocą wojska miał przygotowywać obalenie Stalina, nie są w tym wypadku właściwe. Zamach Syrcowa mógł być faktem rzeczywistym, bo będąc na takiem stanowisku, i to w centrum władzy, w Moskwie, można było pokusić się o planowanie przewrotu. Ale w dalekim i obecnie do roli prowincji zredukowanym Leningradzie mordowanie choćby wybitnego działacza, ale tylko lokalnego — i to wszystko jako droga do przewrotu?

Nie, nie wyglądają takie hipotezy prawdopodobnie. O „spisku" trudno mówić. Natomiast istniało niewątpliwie i istnieje nadal podłoże, które sprawia, że wogóle Leningrad jest nastrojony opozycyjnie. Jednak tworzenie z tego twierdzenia (jak to czyni akt oskarżenia), że to „leningradzkie centrum" było organizacją zdecydowaną na walkę na życie i śmierć ze Stalinem, poszukiwanie winowajców w osobach Zinowjewa, Kamieniewa i innych, słowem taka konstrukcja, że opozycja *psychologiczna* zorganizowała się jako ośrodek *walki czynnej* — to znowu nie wygląda zbyt mocno i przekonująco.

Opozycja istniała niewątpliwie i mimo wszystko nietylko istnieje nadal, ale będzie się rozwijała i musi się rozwijać. Ma bowiem do tego naturalne warunki. Ale nietylko w samym Leningradzie. W całej Rosji. Opozycja ta czeka chwili dogodnej, może chwilowo dekonspirować się i ulegać tępieniu, naogół jednak jest przyczajona i unika ryzykowania. Planu jakiejś wielkiej ruchawki nie było, ale materjał do takiej ruchawki istnieje i... będzie nadal istniał w coraz większej obfitości.

I tu jest najprzykrzejsza dla Stalina i jego towarzyszy strona całej sprawy: wiedzą, że niebezpieczeństwo nadciąga, czują je, chwytają niemal za rękę — a usunąć nie potrafią.

Niepewność na Kremlu będzie istniała nadal i będzie rosła...

M. Grz

Prof. Stefan Glaser

Nowy projekt prawa małżeńskiego

Jak wiadomo, jesteśmy w oczekiwaniu jednego z najważniejszych aktów ustawodawczych, mających podstawowe znaczenie dla całokształtu naszego życia, tak indywidualnego, jak i społecznego. — nowego, jednolitego dla całej Polski prawa małżeńskiego.

Małżeństwo a Kościół

Charakter nadprzyrodzony, wyniesienie związku małżeńskiego do godności sakramentalnej, zawdzięcza ta instytucja chrześcijaństwu. Dzięki chrześcijaństwu i pod wpływem jego nauki małżeństwo wyzwolone zostało spod pierwotnych form barbarzyńskich, uwolniło się raz na zawsze z pojęć i zwyczajów pogańskich, — porywania czy też kupowania kobiety, — przestało być aktem prawnym, dla którego kobieta miała tylko charakter przedmiotu, a stało się instytucją o godności sakramentalnej, pojętą jako początek i podstawa społeczności indywidualnej, rodzinnej, a nawet ogólno - ludzkiej. Od pierwszych chwil swego istnienia poczytywało chrześcijaństwo małżeństwo za instytucję przez Boga stworzoną, opierającą się na niewzruszonych prawach Chrystusowych, a tem samem nie podlegającą żadnym zapatrywaniom i przepisom ludzkim. Wypowiedział to w sposób uroczysty Sobór Trydencki, głosząc, że nieprzerwany i nierozerwalny węzeł małżeński oraz jedność i moc jego pochodzą od Boga, jego twórcy (Conc. Trid. sess. XXIV). Nic zatem dziwnego, że Kościół katolicki poczytywał zawsze i poczytuje za swój święty obowiązek występować w obronie Bożego ustanowienia małżeństwa, sakrametnalnej jego godności i nieprzerwanej trwałości, poczytując potomstwo, wierność małżeńską i sakrament za trzy czynniki, wytwarzające najistotniejszą treść całej nauki o małżeństwie chrześcijańskiem.

Toteż nic dziwnego, że w Polsce, gdzie ludność katolicka wynosi prawie 75 proc. ludności całego państwa, Kościół katolicki z wielkiem napięciem, ale także i z zaniepokojeniem wyczekuje nowego prawa małżeńskiego. Nic dziwnego, że w ostatnich czasach nader często zabierają głos ci, którym leży na sercu interes Kościoła oraz chrześcijańskiego pojmowania małżeństwa i że odwołują się w jego obronie do miarodajnych czynników.

Projekt prof. Lisowskiego

Niewątliwie do jednego z najpoważniejszych tego rodzaju głosów, bo wyrażonego w formie gotowego już projektu ustawy, zaliczyć należy „Prawo Małżeńskie", opracowane ostatnio przez prof. Uniw. Poznańskiego, Zygmunta Lisowskiego *).

Autor stara się w rozumny sposób pogodzić interes Kościoła z interesem państwa w zastosowaniu do instytucji małżeństwa. Zachowując charakter religijny małżeństwa i zastrzegając dla Kościoła prawa, które logicznie wypływają z tego rodzaju pojmowania małżeństwa, pozostawia jednocześnie unormowaniu państwowemu i państwowej pieczy prawnej te wszystkie kwestje, które w związku z instytucją małżeństwa, przedstawiają znaczenie dla życia prawno - państwowego.

Autor wychodzi z założenia wyznaniowego prawa małżeńskiego. Z ogółu ludności Rzeczypospolitej, wyodrębnia, ze względu na zastosowanie norm prawa małżeńskiego, trzy grupy mieszkańców. Idzie przytem, jak sam w przedmowie zaznacza, za śladem koncepcji prof. Wł. Abrahama.

Trzy grupy

I tak do jednej grupy zalicza osoby, należące do Kościoła katolickiego wszystkich istniejących w Polsce jego obrzędów, poddając te osoby normom prawa kanonicznego tak co do warunków zawarcia małżeństwa, czynności wstępnych i samego aktu zawarcia małżeństwa, jak też co do sposobów rozwiązania węzła małżeńskiego, przyczem w logicznej konsekwencji oddaje również jurysdykcji kościelnej sprawy dotyczące ważności związku małżeńskiego. Ustawodawstwu państwowemu natomiast pozostawia unormowanie zaręczyn, skutków cywilnych małżeństwa, rozłączenia (separacji) małżonków oraz skutków rozwiązania małżeństwa. Ponadto ustanawia pewne warunki państwowe, uzależniające zawarcie małżeństwa oraz przewiduje kontrolę państwową nad czynnościami kościelnemi, dotyczącemi zawierania małżeństwa i sądownictwa.

Do drugiej grupy zalicza autor wyznawców wszystkich innych kościołów w Polsce, których prawo małżeńskie będzie w drodze ustawodawczej przez państwo uznane. Członkowie tych kościołów mają być traktowani zasadniczo tak samo, jak osoby należące do Kościoła katolickiego, a zatem mają podlegać swemu prawu wyznaniowemu co do przeszkód małżeńskich, formy zawarcia małżeństwa i sposobów jego rozwiązania, przyczem również i jurysdykcji tych kościołów mają być pozostawione sprawy, tyczące się węzła małżeńskiego.

Wreszcie do trzeciej grupy zalicza autor wyznawców kościołów, których prawo małżeńskie, z tych czy innych powodów, nie będzie przez państwo uznane oraz osoby, nieprzynależne do żadnego w Polsce uznanego wyznania. Tę grupę poddaje autor we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu, które też w swym projekcie szczegółowo normuje.

O czem decydują strony?

W wypadkach zawierania małżeństw pomiędzy osobami różnych grup, pozostawia autor stronom prawo wyboru formy zawarcia małżeństwa; gdy więc chodzi o osoby, należące do różnych kościołów lub wyznań, małżeństwo będzie mogło być zawarte, zależnie od woli stron, według formy jednego z tych kościołów lub wyznań, gdy zaś chodzi o osoby, z których tylko jedna należy do jednego z kościołów lub wyznań o prawie małżeńskiem uznanem przez państwo (grupa I i II), formą zawarcia małżeństwa będzie, zależnie od woli stron, forma kościelna, właściwa dla danej osoby, lub też forma cywilna (§§ 8 i 9). Od formy będą zależeć dalsze konsekwencje, jak sposób rozwiązania małżeństwa i sądownictwo.

Aby zapobiec nadużyciom, wypływającym ze zmiany religji czy też wyznania dla celów rozwiązania małżeństwa, — praktyka taka jest, jak wiadomo, szczególnie w modzie obecnie w Polsce, pod panowaniem różnych ustawodawstw małżeńskich, — przyjmuje autor tego rodzaju koncepcję, że o dopuszczalności rozwiązania ma decydować trwale forma zawarcia małżeństwa oraz prawo, któremu każda z jednostek podlega w zakresie prawa małżeńskiego. Stąd np. dla rozwiązania małżeństwa, zawartego w formie przepisanej prawem kościoła katolickiego, będzie miarodajne wyłącznie prawo kanoniczne, chociażby nawet obie strony przeszły następnie z katolicyzmu na inne wyznanie; podobnie będzie ono miarodajne, chociażby małżeństwo zostało zowarte w formie innego wyznania, jeżeli tylko jedna ze stron w chwili zawarcia małżeństwa należała do Kościoła katolickiego. W ten sposób zapobiega autor w wypadkach małżeństw „mieszanych" zmuszaniu do rozwodu tej strony, której prawo wyznaniowe rozwodow albo wogóle nie uznaje albo też nie zna powodu, na którym strona przeciwna, zgodnie zresztą z swem prawem wyznaniowem, żądanie rozwodowe opiera. Ponadto ogranicza projekt możność rozwiązania małżeństwa z uwagi na interes dzieci, dopuszczając rozwód wogóle, tak przy małżeństwie cywilnem, jak i wyznaniowem, wtedy tylko, gdy małżonkowie nie mają wspólnych nieletnich dzieci; a wreszcie, by osłabić tak częstą w praktyce pobudkę do rozwodu, którą jest zamiar zawarcia nowego małżeństwa, zezwala projekt na wstąpienie w nowe związki małżeńskie dopiero po upływie dwóch lat od prawomocności wyroku.

Oto w ogólnych tylko zarysach projekt prawa małżeńskiego, o którym, nie wchodząc w szczegóły, powiedzieć można, że pozostaje w zgodzie z zdrową nauką o małżeństwie.

*) Poznań 1934. Nakład autora. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Tysiące ludzi straciło majątek

dzięki oszustwom żydowskiego nafciarza

Stanowczo łatwiej jest popełniać i ukrywać duże złodziejstwa, niż małe. Długi łańcuch nadużyć popełnianych przez dyrekcje olbrzymich przedsiębiorstw uzupełnia oszukańcza afera ortodoksyjnej rodziny Grifflów.

Właściciel wielkiej firmy przemysłu naftowego, Eisig Chaim Griffel, dzięki wrodzonemu sprytowi doszedł do znacznej fortuny, handlując terenami naftowemi w okolicach Stanisławowa. Już w 1930 r. majątek Griffla określany był na blisko 8 miljonów zł. Chaim Griffel, którego dziełem był cały majątek, niewykształcony, ortodoksyjny żyd, pochodzący z ubogiej rodziny, uznał, że nie nadaje się do prowadzenia tak olbrzymiej firmy. Toteż wszelkiemi sprawami kierował jego syn, Szulim.

Syn chciał się okazać godnym ojca i w jaknajszybszym czasie podwoić majątek. Wmieszał się w liczne interesy prowadząc przedsiębiorstwa nawet poza granicami kraju. M. in. zakupił akcyj towarzystwa „Korneuburg" pod Wiedniem za sumę 432.000 dolarów amerykańskich. Ponieważ wszystkie swoje tranzakcje dokonywał w kryzysowym okresie, kiedy przedsiębiorstwo pracowało już deficytowo. usiłował zdobyć kapitały zewnętrzne.

W tym celu zaangażował setki agentów, którzy namawiali ludność do składania swoich oszczędności w firmie Grifflów. Ponieważ płacono dobre odsetki i przedsiębiorstwo uważane było za bardzo bogate, bardzo wielu ludzi składało ostatnie grosze do rąk Szulima Griffla, który natychmias wydawał je na ryzykowne, a często wprost oszukańcze kombinacje.

W pewnym momencie przedsiębiorstwo stanęło wobec katastrofy. Griffel ogłosił niewypłacalność, proponując wierzycielom połowę ich pretensyj. Stan bierny masy ugodowej wynosił 16 miljonów zł.

Podczas pertraktacyj okazało się, że Griffel w ostatniej chwili przed ogłoszeniem niewypłacalności popełnił szereg machinacyj, których ofiarą stały się liczne banki i przedsiębiorstwa. M. in. oszukał Miejską Kasę Oszczędności w Stanisławowie na 18.500 franków szwajcarskich. Zgłosił on prośbę o udzielenie kredytu, przedstawiając weksle na powyższą sumę. Kasa zgodziła się na kredyt pod warunkiem, że Bank Polski zgłoszone weksle zreeskontuje. W tym celu zaopatrzono weksle w pieczęcie kasy i przesłano do Banku Polskiego, który jednak zwrócił je, jako fikcyjne. Griffel otrzymawszy weksle z nieskreśloną przez zapomnienie pieczątką kasy, natychmiast je zdyskontował, w następstwie czego Kasa Oszczędności musiała je wykupić.

Innego podstępu użył Griffel w stosunku do Banku Hipotecznego w Stanisławowie. Poprosił on o udzielenie mu zaliczki na wysłaną do Francji za zaliczeniem benzynę, przedstawiając listy przewozowe. Bank, nie podejrzewając podstępu, udzielił oszustowi zaliczki w wysokości 7.000 dolarów. Okazało się, że cysterny wysłane do Francji skierowane były pod fikcyjnym adresem i zawierały nie benzynę, ale bezwartościowy olej pogazowy.

Te dwa przykłady wyraźnie świadczą o sposobie, w jaki Chaim Griffel i jego syn gospodarowali przedsiębiorstwem, w którem tysiące ludzi złożyło swoje oszczędności. Przy wystawnym trybie życia i ustawicznem przebywaniu zagranicą całej rodziny doszło wkońcu do krachu.

Machinacjami rodziny Grifflów zajęły się władze prokuratorskie.

Po bezśnieżnych świętach

Wczoraj spadł śnieg w górach

Minione święta, na które mimo braku śniegu, wybrało się w góry tysiące narciarzy i narciarek, nie przyniosły upragnionego śniegu, a odpowiednie zapowiedzi okazały się płonne. Stosunkowo najlepsze warunki śnieżne posiada Czarnohora, gdzie od górnej granicy lasu, t. j. od wysokości 1600 m. można wygodnie jeździć na nartach. Śnieg jest wprawdzie niezbyt głęboki, jednakże podłoże trawiaste i łagodne stoki sprawiają, że Czarnohora w okresie świątecznym była stosunkowo najlepszym terenem narciarskim w Polsce.

Natomiast ani w Worochcie, ani nawet jeszcze w głębi Czarnohory położonem schronisku na Zaroślaku pod Howerlą, śniegu jeszcze nie było. Narciarze musieli chodzić od schroniska na Zaroślaku kilkaset metrów w górę i dopiero znacznie wyżej mogli przypiąć narty. Mimo to schronisko przez cały okres świąteczny było przepełnione.

Tysiące narciarzy zjechało też do Zakopanego, ale z braku śniegu większość nie przypięła nawet nart do nóg. Niewielkie zaśnieżenie powyżej poziomu 1600 m. i częściowo zlodowaciałe zbocza sprawiły, że tylko b. wprawni narciarze mogli w partjach szczytowych korzystać z narciarskiego sportu. Śmiertelny wypadek inż. Szamotulskiego z Berlina na Świstówce, który po zlodowaciałem zboczu runął w przepaść, świadczy, że nawet na zaawansowanych narciarzy czyhały groźne niebezpieczeństwa. W Zakopanem, mimo braku śniegu, zjazd był wyjątkowo liczny, a miejscowi restauratorzy nie żałowali bynajmniej, że tłumy narciarzy zapełniały przez całe dnie i wieczory zakopiańskie restauracje i kawiarnie.

W Beskidach Zachodnich, ani w Bieszczadach wraz ze Sławskiem, śniegu nie było nigdzie.

* * *

ZAKOPANE, 29.12. Śnieg, który spadł wczoraj wieczorem, stworzył w Zakopanem i Tatrach dawno oczekiwane warunki zimowe. Trwające w dalszym ciągu zachmurzenie pozwala oczekiwać obfitszych opadów śnieżnych w najbliższym czasie. W Tatrach po świeżym opadzie zapanowały dobre warunki dla narciarstwa: w dolinie 5-ciu stawów polskich oraz Kasprowym i w Dolinie Kasprowego. Tor narciarski na małym stadjonie jest już czynny.

Echa unieruchomienia kopalni „Prezydent Mościcki"

CHORZÓW, 29.12 (tel. wł.). Dnia 24 b. m., jak zresztą donosiliśmy, wskutek uszkodzenia maszyny wyciągowej został unieruchomiony szyb kopalni „Skarboferm" — „Prezydent Mościcki" w Chorzowie. Bliższe zbadanie maszyny wyciągowej wykazało, że uszkodzenie powstało spowodu złego gatunku materjału, z którego wykonane zostały koła maszyny, sprowadzonej z fabryki „Citroena" we Francji za sumę 300.000 zł. Uszkodzenie tej maszyny sprawi, że kopalnia będzie unieruchomiona na miesiąc. Wobec tego, że kopalnia ta otrzymała większe zamówienie na węgiel, wydobycie zamówionego węgla przerzucono na inne kopalnie tego przedsiębiorstwa, mianowicie na „Pole Zachodnie" w Chorzowie i kopalnię w Bielszowicach, gdzie przeniesiono załogę z kopalni „Prezydent Mościcki". Ponieważ powyższe kopalnie posiadają gorsze techniczne urządzenie, aniżeli kopalnia „Prezydent Mościcki", przeto powiększono załogę o 150 robotników, którzy wzięli się do pracy już w dniu 27 b. m.

Z kraju

ŁÓDŹ

Ciężki stan przędzalnictwa. W roku obecnym sezon zimowy w przędzalnictwie zgrzebnem zakończył się stosunkowo bardzo wcześnie. Przyczyną wczesnego zakończenia sezonu jest kryzys, wskutek którego produkcja była bardzo niewielka. Większość przędzalni pracuje tylko przez 3 dni w tygodniu.

Ubezpieczalnia przed sądem. W tych dniach odbędzie się w Łodzi ciekawa sprawa Ubezpieczalni. Sprawę wytacza Ubezpieczalni rodzina niejakiego Białoszyńskiego, który — jak to już donosiliśmy — przed trzema miesiącami wyskoczył z okna III piętra w szpitalu i zabił się. Rodzina Białoszyńskiego utrzymuje w swej skardze, że chory będąc w gorączce zabił się wskutek braku odpowiedniej opieki w szpitalu

POZNAŃ

Znów nadużycia. Aresztowany został kontraktowy urzędnik Magistratu, niejaki Wacław Pyza, pod zarzutem zdefraudowania 60.000 zł. Pyza, pracując w Wydziale Podatkowym jako księgowy, fałszował kwity. Chociaż gmina m. Poznania nie jest w tym wypadku poszkodowana, jednak w tym wypadku poniósł straty pośrednio Skarb Państwa.

LWÓW

Konfiskata. Organ metropolity Szeptyckiego, „Wiadomości Metropolitarne", został wczoraj skonfiskowany przez starostwo grodzkie za komunikat o treści politycznej.

Potajemna fabryka octu. Funkcjonarjusze straży granicznej wykryli wczoraj podczas przeprowadzania rewizji w mieszkaniu Podhorcera i Katza przy ul. Słonecznej potajemną fabrykę i rozlewnię octu.

Morderstwo. W Łubinie Wielkim zamaskowany osobnik zastrzelił tamtejszego restauratora, Jolesza. Po dokonaniu ohydnego czynu morderca zbiegł w niewiadomym kierunku.

KATOWICE

Zgon skrzypka. Dnia 27 b. m. w Białej zmarł artysta-skrzypek o światowej sławie ś. p. Robert Joachim Posselt, który w swoim czasie koncertował w całej Europie, ciesząc się wielkiem powodzeniem.

WILNO

Niezwykły wypadek. Wczoraj wydarzył się na bocznicy kolejowej firmy „Pacific" niezwykły wypadek, który tylko dzięki przypadkowi nie pociągnął za sobą ofiar. Po przybyciu transportu towaru na bocznicę, jeden z wagonów wyskoczył z szyn, przebił parkan i wyjechał na ulicę, na której na szczęście w tym momencie nikogo nie było. Przybyła na miejsce wypadku drużyna robotnicza usunęła wagon.

Pożary na wsiach. Dnia 27 b. m. we wsi Lidzianka, gminy jaświńskiej, wybuchł groźny pożar, który objął znaczną część wsi. Wskutek utrudnionej akcji ratunkowej spowodu zamarznięcia stawu i studzien spłonęło 12 gospodarstw z inwentarzem żywym i martwym, przyczem 4 osoby zostały silnie poparzone.

LUBLIN

Śmiertelny wypadek kolejowy. Na stacji Zawadówka (pod Chełmem Lubelskim) znaleziono na torze kolejowym, zwłoki kobiety lat około 35 bez dowodu osobistego. Rysopis denatki: szatynka, z wyglądu i nędznego ubrania, prawdopodobnie wyrobnica w chustce, boso. Przy denatce znaleziono: ćwiartkę chleba, bezimienny, bezpłatny bilet kolejowy, wydany przez Fundusz Pracy, lecz bilet ten był przeterminowany, czyli nieważny na tę dobę na przejazd z Kowla do Lublina. Istnieje przypuszczenie, iż pasażerka sama wypadła z wagonu lub też była wyrzucona przez jakiegoś opryszka. Śledztwo wszczęła policja i władze kolejowe.

Pozwolenia na broń na r. 1935

Wobec tego że termin ważności pozwoleń na posiadanie broni upływa z dniem 31 grudnia i przedłużony nie będzie, władze administracyjne przypominają, że zainteresowane osoby winny do tego terminu złożyć odpowiednie podania we właściwych starostwach grodzkich. Wniesienie podania po tym terminie pociągnie za sobą skutki karne.

Nieuczciwy komornik

skazany na trzy lata więzienia

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Sądzie Okręgowym zakończył się proces przeciwko Mieczysławowi Święcickiemu b. komornikowi 19-go rewiru Sądu Grodzkiego.

Po zeznaniach złożonych przez oskarżonego i świadka Franciszka Piotrowskiego zabrał głos prokurator, domagając się surowej kary i podkreślając, że Święcicki popełnił nadużycia, będąc na stanowisku urzędowem przez co przyniósł szkodę zarówno moralną jak i materjalną tym, którzy mu zaufali. — Obrońca starając się obalić tezę oskarżenia co do krzywdy materjalnej zaznaczył, że jakkolwiek Święcicki przyznał się do winy, nie jest całkowicie udowodnione, iż rzeczywiste szkody sięgają tak znacznych rozmiarów. W ostatniem słowie oskarżony prosił o łagodny wymiar kary dodając, że do winy przyznał się sam, zanim władze zwróciły uwagę na jego przestępstwo.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, uznając Mieczysława Święcickiego winnym popełnienia nadużyć i skazując go na 3 lata więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego, pozbawienie praw obywatelskich i publicznych na przeciąg lat 5-ciu oraz zasądzając na rzecz skarbu sumę 36.818 zł., koszta procesu i postępowania sądowego.

Obniżka ceny prądu

przez elektrownię Pruszkowską?

W myśl okólnika, wydanego przez biuro elektryfikacji M. P. i H., dotyczącego obniżki ceny prądu w 1933 r., obecna obniżka ceny prądu przez Elektrownię Pruszkowską dokonana będzie za pełny okres miesięczny po dniu ogłoszenia obniżki ceny węgla. Nowa tedy obniżona cena prądu uwzględniona będzie w rachunkach, wystawionych po 24 stycznia.

W przeciwieństwie do Elektrowni Warszawskiej, w Elektrowni Pruszkowskiej obniżka dotyczy tylko ceny prądu, a nie stałej opłaty za liczniki.

Fala strajkowa

czyni zastraszające rozmiary

ŁÓDŹ, 29.12 (tel. wł.). W ostatnim tygodniu w Radomsku została zamknięta fabryka mebli giętych Winschego i S-ka skutkiem czego 150 robotników znalazło się bez pracy. Jednocześnie fabryka Metalurgja wypowiedziała pracę 120 robotnikom.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że wszystkie okoliczne cegielnie zostały unieruchomione, to okaże się, że bezrobocie na terenie Radomska poczyniło zastraszające postępy.

Szczęśliwi spadkobiercy

Miljonowego spadku

KRAKÓW, 29.12 (tel. wł.). Luiza Gella przed kilkudziesięciu laty wyemigrowała z Krakowa do Stanów Zjednoczonych i tam odziedziczywszy w Ameryce znaczne sumy po swych braciach, dzięki szczęśliwym spekulacjom na giełdzie, pomnożyła swój majątek do półtora miljona dolarów.

Pomimo swego bogactwa prowadziła ona żebraczy tryb życia, tak że niedawno zmarła, pozostawiając po sobie miljonowy spadek. Krewni z Krakowa przy pomocy jednego z adwokatów krakowskich podjęli starania o otrzymanie spadku po Luizie Gelli.

Kronika sądowa

NIE MIAŁ ZAMIARU RABOWAĆ

Warszawa. — W Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Piotrowski, mieszkaniec Jabłonny Legjonowa, oskarżony o napad i usiłowanie zrabowania zegarka.

Oskarżony twierdził, że dnia tego był podchmielony i wywołał bójkę, w czasie której usiłował chwycić poszkodowanego za rękę, co mogło spowodować przypuszczenie, iż chciał zerwać z ręki zegarek. Okoliczności zajścia zostały potwierdzone zeznaniami świadków.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, stwierdzając w motywach, że sprawa powyższa może być ścigana jedynie z oskarżenia prywatnego, a poszkodowany nie zgłosił żadnych pretensyj.

MIAŁ KUPIĆ KONICZYNĘ, A UKRADŁ PIENIĄDZE

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa niejakiego Icka Libermana o przywłaszczenie 8000 złotych.

Swego czasu otrzymał on od p. Kolisko 5000 złotych gotówką na kupno koniczyny i maku. Po paru tygodniach jednak zaproponował rozszerzenie tranzakcji, jak twierdził wyjątkowo korzystnej. Uzyskał ponownie 5000 zł., a następnie jeszcze 4000 złotych, koniczyny ani maku jednak nie dostarczył. Zapytywany przez poszkodowaną o to, co się dzieje z transportem, zwrócił jej 6000 złotych oświadczając, że resztę odda w przyszłości, bo towaru nie kupił.

Wobec przeciągającej się zwłoki poszkodowana skierowała sprawę do sądu, który uznał Icka Libermana winnym przywłaszczenia wpłaconych mu pieniędzy i skazał go na półtora roku więzienia.

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Łódź. — Wczoraj, jak już donieśliśmy, stanął przed sądem 21-letni Edward Pletz, który dn. 5 grudnia dokonał potwornego morderstwa na osobie 21-letniej Genowefy Gajda — sprzedawczyni filji masarskiej przy ul. Kilińskiego 28.

Morderca zadał swej ofierze 31 ciosów nożem. Przewieziona do szpitala Gajdzianka zmarła. Mordu dokonał Pletz w celach rabunkowych.

Sąd, po przemówieniach prokuratora i obrońcy, skazał Pletza na dożywotnie więzienie.

O NAPAD NA AJENCJĘ POCZTOWĄ

Sandomierz. — W dn. 31 grudnia ub. r. dokonano w Łoniowie, pod Sandomierzem, napadu na ajencję pocztową. Zamaskowani bandyci, sterroryzowawszy rewolwerami kierowniczkę ajencji, zrabowali 1.350 zł. gotówką i znaczkami pocztowemi.

Po pewnym czasie ukazały się w obiegu pod Mielcem znaczki pocztowe na dopłatę. Zbudziło to podejrzenie policji. Śledztwo wykazało, że znaczki to puścili w obieg trzej gospodarze spod Mielca: Jamrozy, Pluta i Kardryś, którzy podczas śledztwa przyznali się do napadu. Sąd skazał inicjatora napadu, Jamrozego, na 10 lat więzienia, dwu innych na 8 lat.

ECHA NADUŻYĆ W K. K. O.

Inowrocław. — Były wicedyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności pow. inowrocławskiego, Kozłowski, i kasjer K. K. O. — Wadzyński, skazani zostali wyrokiem poznańskiego Sądu Apelacyjnego: Kozłowski na dwa lata, Wadzyński na rok więzienia.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli od wyroku tego kasację do Sądu Najwyższego.

MORDERCA ŻONY SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Toruń. — Dnia 3 b. m. Toruń wstrząśnięty był zbrodnią, popełnioną przez bezrobocznego Aleksandra Zielińskiego, który w bestjalski sposób ciosami młotka w głowę pozbawił życia żonę swą, Marję, poczem zakopał zwłoki w piwnicy domu przy ul. Św. Ducha.

W piątek, dn. 28 b. m., zbrodniarz stanął przed Sądem Okręgowym. Zieliński w toku dwugodzinnych swoich zeznań przyznał się do popełnienia morderstwa z premedytacją, dodając, że kierował się chęcią pozbycia się żony, która w nędzy, w jakiej się znalazł ostatnio, była dla niego ciężarem. Prokurator domagał się dla mordercy kary śmierci. Sąd skazał Zielińskiego na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych. Obrońca zapowiedział apelację.

Sport

Hokej

OGNISKO (WILNO) GOŚCIEM LEGJI

Dzisiaj, w sobotę, o godz. 16-ej, przybywa z Wilna hokejowa drużyna Ogniska dla rozegrania meczu towarzyskiego z Legją w niedzielę o godz. 12-ej.

Wilnianie chcieli, za wszelką cenę, zmierzyć się z Warszawianką, którą P. Z. H. L. wyznaczył zamiast nich do grupy finałowej. Ponieważ warszawianie muszą jechać do Lwowa na mecz z Czarnymi, przeto narazie kwestja wyższości jednej z dwu drużyn musi pozostać nierozstrzygnięta. Nie wątpimy jednak, że Warszawianka umożliwi Ognisku doprowadzenie do skutku tego meczu, który interesuje całą opinję spotrową.

WIEDEŃSKA DRUŻYNA HOKEJOWA W POLSCE

Pierwszy mecz hokejowy znakomitej drużyny wiedeńskiej Wiener Eislauf Verein ma się odbyć już dziś dn. 29 b. m. w Krakowie z Cracovią. Następnego dnia, t. j. w niedzielę, goście walczą również w Krakowie z niewyznaczonym jeszcze przeciwnikiem.

1 i 2 stycznia goście spotkają się we Lwowie z Czarnymi i Lechją.

Pozatem przewidziane są dwa mecze w Warszawie w dn. 4 i 6 styczpi otwarcie sezonu łyżwiarskiego w Warszawie. Pierwsze zawody przeglądowe w jeździe figurowej pań, pania, prawdopodobnie z reprezentacją Warszawy i Legją.

Łyżwiarstwo

ŁYŻWIARSKA MISTRZYNI SZWECJI W ZAKOPANEM

Dzięki inicjatywie i energji znanego działacza na polu zbliżenia polsko-szwedzkiego, dyr. Brodatego ze Sztokholmu, ma przybyć do Zakopanego fenomenalna łyżwiarka, Viviana Hulten.

Start tej 15-letniej mistrzyni Szwecji i najgroźniejszej dziś konkurentki słynnej Soni Henie nastąpi zapewne w ramach mistrzostw Zakopanego dn. 4 — 6 stycznia.

ŁYŻWIARZE POLSCY JADĄ DO NIEMIEC

Mecz łyżwiarski Polska — Niemcy w jeździe figurowej i szybkiej rozegrany zostanie ostatecznie w dniach 28 — 29 stycznia w Garmisch - Partenkirchen podczas niemieckich igrzysk zimowych.

Będzie to bardzo ciekawa próba sił i jeżeli staniemy do walki w najlepszym składzie, pewne sukcesy nie są wyłączone, gdyż Niemcy właśnie w tej dziedzinie stoją na miernym poziomie europejskim. Jedynie Herber i Baier w łyżwiarstwie figurowem stanowią klasę dla siebie.

OTWARCIE SEZONU ŁYŻWIARSKIEGO W WARSZAWIE

W najbliższą niedzielę dn. 30 b. m., o ile dopiszą warunki lodowe, nastąpi otwarcie sezonu łyżwiarskiego w Warszawie. Pierwsze zawody przeglądowe w jeździe figurowej pań, panów i parami, dostępne dla wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych, mają się odbyć o godz. 12-ej w Dolinie Szwajcarskiej. Na 6 stycznia Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie wyznaczyło zawody dla młodzieży szkolnej oraz konkursy dziecięce w jeździe figurowej.

Narciarstwo

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA W ST. MORITZ

Od 4 — 10 stycznia 1935 r. odbędą się w St. Moritz akademickie mistrzostwa świata, urządzane przez C. I. E. zwane „akademickiemi olimpjadami zimowemi".

W programie zawodów znajdują się konkurencje: narciarskie, łyżwiarskie, hockey i bobsleigh.

Protektorat nad zawodami objął Minishter Spraw Zagranicznych Szwajcarji p. Motta oraz korpus dyplomatyczny wraz z p. Janem Modzelewskim, nadzwyczajnym ministrem pełnomocnym Polski w Szwajcarji.

Mistrzostwa te są czwartemi zrzędu i gromadzą najlepszych zawodników ze wszystkich krajów świata.

Ponieważ bezpośrednio przed terminem zawodów w St. Moritz mają się odbyć międzynarodowe mistrzostwa akademickie w Rabce, w których weźmie udział szereg zawodników, którzy pojadą do St. Moritz, organizatorzy projektują grupowy wyjazd do St. Moritz bezpośrednio z Rabki.

NARCIARZE WĘGIERSCY W POLSKICH TATRACH

Do Zakopanego przybyła węgierska drużyna narciarska w składzie sześciu osób, która po jednodniowym pobycie wyjechała do Pięciu Stawów na trening. Jak wiadomo, w Pięciu Stawach trenuje polska drużyna reprezentacyjna w sile 12 zawodników pod kierunkiem trenera norweskiego Waage i Bronisława Czecha.

Jeszcze przed kilkunastu laty właśnie Węgrzy byli naszymi „mentorami" w narciarstwie. Dziś role się zmieniły i muszą oni wzorować się na Polakach.

Różne

PUHAR MIN. DAVIGNON NA MECZ POLSKA — BELGJA

Poseł belgijski w Warszawie, min. Davignon, ofiarował puhar wędrowny swego imienia na mecze piłkarskie Polska — Belgja. Pierwszy mecz odbędzie się 1 września 1935 r. w Brukseli. Według regulaminu tego puharu, puhar zdobywa na własność ta drużyna, która zdobędzie więcej punktów w dwóch meczach. W razie równej ilości punktów, nie będzie decydować stosunek bramek, lecz trzeci mecz.

PIERWSZE SZKOLNE KLUBY SPORTOWE

Na terenie okręgu krakowskiego, zgodnie z opinją ministerstwa oświaty, Rady Naukowej W. F. i PUWF., powstały szkolne kluby sportowe. Do klubów tych mogą należeć uczniowie szkół średnich, którzy osiągną minima, ustalone przez zarządy szkolne klubów. Są to pierwsze kluby sportowe, organizowane na podstawie opinji najwyższych władz sportowych w Polsce.

Ceny
węgla kamiennego

W „Wiadomościach Statystycznych“ z dnia 25 grudnia r. b. w zestawieniu, uwidoczniającem ruch cen hurtowych artykułów przemysłowych, podane zostały również obniżone przed pewnym czasem ceny węgla.

Według zestawienia „Wiadomości Statystycznych“, ceny węgla w tygodniu od 26 listopada do 1 grudnia r. b. w porównaniu z cenami z tygodnia od 22 października do 27 października r. b. przedstawiały się następująco (w zł. za 1 tonnę loco wagon kopalnia — w nawiasie ceny przed obniżką): węgiel górnośląski gruby 25.94 (29.48), węgiel dąbrowski kl. Ib gruby 25.39 (28.94), — kl. IIa gruby 24.39 (27.76).

W drodze do Polski
40 statków pomarańcz i mandarynek
Pomarańcze po 15—30 gr. — Mandarynki po 15—20 gr.

Przed kilku dniami (20 b. m.) podaliśmy wiadomość o wielkich zmianach, jakie mają zajść w cenach owoców, sprowadzanych z zagranicy. Podaliśmy, że cena pomarańczy będzie wynosić około 15 groszy.

Przewidywania nasze spotkały się z pewnem niedowierzaniem, tembardziej, że na rynku ceny owoców zagranicznych, szczególnie pomarańcz i mandarynek nie tylko nie uległy znacznej zniżce, ale utrzymały się na poziomie, a gdzieniegdzie nawet zwyżkowały. Wytłumaczeniem tego faktu jest przedewszystkiem okres przedświąteczny, w którym popyt stosunkowo znacznie się zwiększa. Z drugiej strony podaż owoców nie zwiększyła się, gdyż ładunki (40 statków pomarańcz), obliczone są na rzucenie tych owoców na rynek w wielkich ilościach po niskich cenach, znajdują się dopiero w drodze.

Począwszy od dnia dzisiejszego wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie obniżki cła na pomarańcze i mandarynki sprowadzane drogą morską przez Gdynię i Gdańsk. Zniżka jest bardzo znaczna i wynosi 160 zł. na 100 kg. (z 200 zł. na 40 zł.). Cło od 100 kg. pomarańcz i mandarynek, sprowadzanych przez granicę lądową wynosiła 300 zł.

Jak już zaznaczyliśmy przed kilku dniami, obniżka cła wiąże się z wejściem w życie podpisanego ostatnio traktatu handlowego polsko - hiszpańskiego (14 grudnia b. r.). Zniżka obejmować będzie jednak również pomarańcze i mandarynki sprowadzone drogą morską przez Gdynię i Gdańsk z Włoch i z Palestyny.

Należy dodać, że nietylko cło zostaje zniżone, ale automatycznie obniżają się i manipulacyjne koszta przywozu, stanowiące 20 procent opłat celnych. Ogółem więc opłaty celne będą wynosiły zamiast 240 zł., jak to było dotychczas, 48 zł. za 100 kg.

Tak znaczne obniżenie opłat celnych spowoduje zniżkę ceny pomarańcz i mandarynek przypuszczalnie o 60—70 procent. Według przewidywanych obliczeń, pomarańcze w detalu w najwyższym gatunku powinny kosztować nie więcej, jak 25 — 30 groszy, w hurcie gatunki średnie 15 groszy.

Obecnie w hurcie pomarańcze kosztują 70 — 80 groszy za sztukę, w detalu 80 gr. do 1.20 zł. za sztukę. Obniżka więc, nawet przy cenach hurtowych, wyniesie procentowo tyle, ile przewidywaliśmy.

Cena mandarynek w hurcie wynosiła dotąd około 35 groszy, w detalu 60 — 70 groszy. Obecnie w hurcie powinna wynosić 15 gr., w detalu 20 groszy.

Już w dniu wczorajszym urzędy celne w Gdyni cliły nadchodzące transporty pomarańcz i mandarynek według obniżonych stawek celnych.

Obniżki cen detalicznych pomarańcz i mandarynek należy spodziewać się już w dniach najbliższych.

Ze względu na wysoką wartość odżywczą pomarańczy, obniżka obecna jest wskazana, gdyż umożliwi w znacznej mierze szerokim rzeszom nabywanie owoców, które dotąd były dla nich całkowicie niedostępne. Jedynem zastrzeżeniem, jakie można tu wysunąć jest to. że owoce południowe, kalkulujące się po cenach tak niskich, będą stanowiły poważną konkurencję dla owoców krajowych.

W KILKU WIERSZACH

HANDEL ŚWIATOWY

Zgodnie z obliczeniami Ligi Narodów przywóz światowy w ciągu okresu od 1 stycznia do 1 listopada r. b. wykazał wysokość 9.505 miljonów dolarów w złocie. W porównaniu z takim samym okresem r. ub. import światowy wykazał spadek o 416 miljn. dol. w zł. Jednocześnie wysokość eksportu światowego obliczona została na 8.862 miljn. dol. w zł. w okresie pierwszych 10-ciu miesięcy r. b. W porównaniu z rokiem ub. eksport światowy wykazał zmniejszenie o 317 miljonów dol. w złocie.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH

W listopadzie rb. zaprotestowano w Polsce ogółem 116,6 tys. sztuk weksli wobec 125,5 tys. sztuk w październiku r. b. i 135,6 tys. sztuk w listopadzie r. ub. Suma weksli zaprotestowanych w listopadzie r. b., wynosiła 20,2 miljn. zł. wobec 23,6 milj. zł. w październiku r. b. oraz 28,2 milj. zł. w listopadzie r. ub.

Jak widać z powyższego zestawienia, w listopadzie r. b. nastąpiło pewne polepszenie w porównaniu z październikiem r. b. i listopadem r. ub. Polepszenie to staje się widoczne przy porównaniu stosunku procentowego weksli protestowanych do weksli płatnych.

Jak się okazuje, stosunek ten wynosił w listopadzie rb. 6,1 proc., wobec 7,6 proc. w październiku r. b., 8,0 proc. w listopadzie r. ub., 9,0 proc. — przeciętnie w całym r. ub., 12,3 proc. — w 1932 r.

Najwięcej weksli zaprotestowano w listopadzie r. b. w m. st. Warszawie — 4,7 miljn. zł., dalej w m. Łodzi 2,2 miljn. zł.

Przejściowa poprawa w przemyśle
włókienniczym, metalowym, węglowym i spożywczym

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen komunikuje, że produkcja przemysłowa w listopadzie wzrosła dość znacznie ponadsezonowo, mianowicie wskaźnik produkcji wyniósł 67,1, t. j. przeszło o 5 proc. więcej niż w październiku. W ten sposób pierwszy raz przekroczony został poziom z wiosny bieżącego roku — 64,5.

Wzrost nastąpił w kilku gałęziach: w przemyśle włókienniczym, w którym nie przeprowadzano jeszcze zwykłych redukcyj sezonowych, odkładając je na okres świąteczny w grudniu; w przemyśle spożywczym, w którym na ten miesiąc przypadała kampanja cukrownicza, prowadzona w rozmiarach znacznie zwiększonych w porównaniu z poprzednim rokiem; w przemyśle węglowym, w którym po zrealizowanej na początku miesiąca obniżce cen dokonywane były odkładane poprzednio zakupy; wreszcie zwiększył produkcję przemysł metalowy, głównie na potrzeby budownictwa. Ponieważ na wzrost produkcji przemysłowej wpłynęły częściowo czynniki o działaniu przejściowem, nie można liczyć na utrzymanie się tego stosunkowo wysokiego poziomu w następnych miesiącach i oczekiwać należy pewnego ograniczenia rozmiarów wytwórczości.

Przeciętnie w ciągu 11 miesięcy 1934 r. wskaźnik produkcji wyniósł 62,5, to znaczy o 13 proc. więcej, niż przeciętnie w 1933 r., o 16 proc. więcej niż w 1932 r., oraz o 10 proc. mniej, niż w 1931 r.

Nowe prawo o sądach pracy
wchodzi w życie 1 stycznia 1935 r.

Od dnia 1 stycznia 1935 roku wchodzi w życie w Polsce nowe prawo o Sądach Pracy (Dz. U. z dnia 24 października 1934 r.).

DO 10.000 ZŁ.

Sprawy karne zostały wyjęte z okresu orzecznictwa Sądu Pracy. Sądy Pracy rozstrzygać będą sprawy cywilne, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 10.000 zł. Jeśli pretensje kilku osób wynikają z podobnych stosunków, będą one mogły wnieść przeciwko jednemu pozwanemu łączny pozew, nawet w tym wypadku, gdy łączna wartość dochodzonych pretensyj przekracza by 10.000 złotych.

SPRAWY Z INSTYTUCJAMI UBEZPIECZEŃ

Spory z instytucjami ubezpieczeń społecznych, które dotąd były rozpatrywane przez sądy powszechne, będą teraz rozpoznawane przez Sądy Pracy.

ROSZCZENIA, WYNIKAJĄCE Z KONTRAKTÓW

Pretensje pracowników fizycznych, zatrudnionych na podstawie kontraktów w urzędach, będą podlegały Sądom Pracy, podczas gdy pretensje tego rodzaju pracowników umysłowych są wyjęte spod właściwości Sądów Pracy. Natomiast roszczenia nauczycieli szkół prywatnych podlegają orzecznictwu Sądów Pracy.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU

W miejscowości, które nie należą do okręgów żadnego Sądu Pracy, sprawy, należące do właściwości Sądów Pracy, rozstrzygać będą Sądy Grodzkie, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5000 zł.

W miejscowościach, gdzie utworzenie samoistnego Sądu Pracy nie jest wskazane, Ministrowie Sprawiedliwości i Opieki Społecznej mogą utworzyć przy Sądzie Grodzkim oddział, którego organizacja odpowiada Sądowi Pracy.

Nowością jest, że będzie wolno skarżyć pracodawcę według jego miejsca zamieszkania, co dawniej nie było dopuszczalne, o ile nie pokrywało się ono z siedzibą zakładu pracy.

SESJE POJEDNAWCZE

Pozatem wprowadzono t. zw. sesje pojednawcze Sądów Pracy, na które kieruje sprawę przewodniczący z urzędu albo na wniosek powoda, jeżeli uważa, że sprawa może być załatwiona w drodze pojednawczej. W tych sesjach pojednawczych będą brać udział poza stronami tylko dwaj ławnicy— jeden z grupy pracodawców, drugi z grupy pracowników.

SĄDY POLUBOWNE — ROZJEMSTWO

Nowa ustawa przewiduje możliwość poddania sporu, należącego do właściwości Sądu Pracy, sądowi polubownemu lub instytucji rozjemczej, powołanej przez układ zbiorowy. Dotyczy to jedynie już sporów istniejących, które w przyszłości z danego stosunku powstać mogą. Jednakże w układzie zbiorowym można poddać pod rozstrzygnięcie polubowne również spory przyszłe.

APELACJA

W sprawach, w których wartość przedmiotu nie przewyższa 300 zł., skarga apelacyjna jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, spowodu przekroczenia przez Sąd Pracy zakresu swej właściwości i spowodu naruszenia prawa materjalnego.

W sprawach, wszczętych przed Sądami Pracy skarga kasacyjna służy, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia przewyższa 300 zł.

Sąd Okręgowy o ile zatwierdza wyrok Sądu Pracy, nie może w żadnym wypadku wstrzymać wykonania wyroku, nawet w wypadku wniesienia skargi kasacyjnej.

KOSZTY

Nowa ustawa o Sądach Pracy zmniejsza koszty wpisu stosunkowo do połowy w sprawach, należących do właściwości Sądów Pracy, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 1000 zł. O ile wartość przedmiotu sporu przekracza 1000 zł., obniżka ta w każdym razie dotyczy pierwszego 1000 zł.

Kaucja kasacyjna w sprawach w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 1000 zł., wynosić będzie 50 zł.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.27.75, frank francuski 34.93, frank szwajcarski 171.10, funt szterling 26.15, marka niemiecka 197.5, szyling austrjacki 99.75, korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91.25, rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 212.85, Belgja 124.08, Holandja 357.95, Londyn 26.11, Nowy Jorkr 5.28.37.5, Nowy Jork (kabel) 5.28.62.5, Paryż 34.92.5, Szwajcarja 171.35, Sztokholm 134.65, Włochy 45.31.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 5.85, 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50, 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.50, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.25, 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66.75. 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50.75.

Akcje: Bank Polski 95.25, Lilpop 10.10, Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 30, Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 28. 12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart. 700 gl. 14.50—15.00; II stand. 687 gl. 14.25—14.50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50 — 20.00; pszenica jednolita 742 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 731 gl. 17.50 — 18.00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14.50—15.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13.50—14.50; III stand. 438 gl. 13.00—13.50; jęczmień browarowy 698 gl. 20.00—21.50; jęczmień przemiałowy 678.672 gl. 17.50 —18.00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15.50—16.00; groch polny z work. 24.00—26.00; Wiktorja z work. 47.00—50.00; wyka 20.00 — 21.00; peluszka 20.50—21.50; seradela podw. czyszcz. 12.00 — 13.00; rzepak i rzepik zimowy 45.00 — 46.50; rzepak i rzepik letni 40.50—42.00; łubin nieb. 7.25—7.75; łubin żółty 8.50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100.00 — 115.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125.00 — 140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00 — 110.00; koniczyna biała surowa 55.00 — 70.00; mak niebieski z workiem 43.00—46.00; ziemniaki fabryczne —; ziemniaki jadalne 3.00—3.25; mąka pszenna gat. I A —; gat. I B 31.00—33.00; I C 29.00—31.00; I D 27.00—29.00; I E 25.00 — 27.00; gat. I A —; II B 23.00 — 25.00; II C —; II D 22.00—23.00; II E — ; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21.00; gat. III A 15.00—16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23.00—24.00; mąka 0 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00—18.00; mąka żytnia poślednia 14.50 — 15.00; otręby pszenne gr. stand. 11.00 — 11.50; pszen. średnie 10.00 — 10.50; otręby pszenne miałkie 10.00—10.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 16.25 — 16.75; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 17.25 — 17.75; śruta sojowa 20.50 — 21.00; siemię lniane 45.00—46.50. Ogólny obrót 2.442 tonn w tem żyta 1,875 tonn. Usposobienie spokojne.

Detaliczna i drobna sprzedaż
produktów własnego wyrobu
Nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa

Centralne organizacje samorządu gospodarczego ogłosiły zasadnicze wyjaśnienia w sprawie nabywania świadectw rzemysłowych na rok 1935.

Z wyjaśnień tych wynika, iż detaliczna i drobna sprzedaż produktów własnego wyrobu nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa, nawet w tym wypadku, gdy na miejsce sprzedaży przeznaczone jest pomieszczenie specjalne. Pomieszczenie to znajdować się musi jednakże w granicach lokalu danego zakładu przemysłowego lub warsztatu.

Oddzielenie pomieszczenia, w którem prowadzona jest sprzedaż drobna i detaliczna od pomieszczeń, w których mieści się zakład przemysłowy lub warsztat — sienią, schodami, korytarzem, podwórzem lub ścianą, nie stanowi przeszkody do uznania, że sprzedaż detaliczna dokonywana jest w lokalu zakładu przemysłowego lub warsztatu.

Z wyjaśnienia powyższego wynika, iż rzemieślnicy i przemysłowcy, posiadający sklepy na sprzedaż towarów własnego wyrobu w tym samym budynku, w którym mieści się ich warsztat pracy lub zakład przemysłowy, nie są obowiązani do wykupywania oddzielnego świadectwa przemysłowego kategorji handlowej. Wykupienie świadectwa kategorji przemysłowej na prowadzenie warsztatu lub zakładu przemysłowego daje równocześnie prawo do prowadzenia sklepu detalicznej sprzedaży wyrobów własnych.

Tylko wówczas, jeśli w sklepach tych, oprócz wyrobów własnych odbywać się będzie sprzedaż cudzych towarów (np. w zakładach masarskich sprzedaż mięsa) należy wykupić właściwe świadectwo przemysłowe kategorji handlowej. Sprzedaż odpadków (np. słoniny, schabu, nóżek i t. d.) nie powoduje obowiązku nabycia oddzielnego świadectwa przemysłowego, ponieważ w myśl Najwyższego Trybunału Administracyjnego pozbywanie się nieużytego surowca (odpadków) stanowi obrót podatkowy przedsiębiorstwa przemysłowego.

Górnicy strajkują
w związku z unieruchomieniem kopalni

SOSNOWIEC, 29.12 (tel. wł.). W piątek 60 górników kopalni „Baśka“ w Gołonogu zastrajkowało i przebywa do tej pory w kopalni. Powodem tego demonstracyjnego strajku jest fakt, że podniesienie pomp odwadniających w kopalni „Flory“ grozi całkowitemu zalaniu kopalni „Baśka“, podczas świąt bowiem część kopalni „Baśka“ została już zalana. Zarząd kopalni „Baśka“ rozpoczął układy z zarządem kopalni „Flora“, mając na celu postawienie pomp na dawnym poziomie. Ponadto delegacja kopalni „Baśka“ postanowiła interwenjować w tej sprawie u starosty będzińskiego.

Z kopalni „Grodziec II“ zgłosiła się do starosty delegacja robotników z prośbą o interwencję i zajęcie się losem robotników, którym grozi utrata pracy spowodu likwidacji wyżej wspomnianej kopalni. Starosta odpowiedział delegacji, że narazie nic pewnego nie może powziąć, ponieważ nie zostały zakończone jeszcze pertraktacje między towarzystwem „Saturn“ a „Grodzieckiem Towarzystwem“ w sprawie przejęcia kopalni. Ponadto p. starosta zapowiedział, że interwenjować będzie wówczas, kiedy nastąpi konieczna potrzeba.

Wskaźnik cen
hurtowych

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w listopadzie b. r. wyniósł 53,6, podczas gdy w październiku b. r. wynosił 54,5 (wskaźnik poprawiony), a w listopadzie ub. r. — 57,6. (Podstawa r. 1928 == 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w listopadzie b. r. według poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza cyfra — wskaźnik z października b. r., druga — wskaźnik z listopada ub. r.):

Żywność i używki — 50,0 (50,9 — 54,7); nabywane przez spożywców — 57,6 (57,8 — 62,5).

Artykuły rolne krajowe — 44,6 (45,5 — 49,9); sprzedawane przez rolników 35,6 (36,1 — 40,6); przetwory 53,8 (55,0 — 59,4).

Artykuły przemysłowe — 57,1 (57,9 — 60,4); surowce — 53,7 (56,2 — 58,8): półfabrykaty — 54,9 (55,1 — 58,7); wyroby gotowe — 62,1 (62,2 — 63,7).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe — 54,4 (55,6 — 58,7); uzależnione od zagranicy — 40,8 (40,6 — 44,0); skartelizowane—83,4 (87,6—91,0); pozostałe — 46,7 (47,0 — 50,0).

Materjały budowlane — 48,4 (48,5 — 53,8).

Artykuły nabywane przez rolnika 68,6 (69,0 — 71,8).

Należy zaznaczyć, że w listopadzie b. r. po raz pierwszy od sierpnia b. r. zaznaczyła się zniżka wskaźnika cen artykułów skartelizowanych.

Wino i zboże
Realizacja protekcjonizmu rolnego we Francji

Komisja międzyministerjalna pod przewodnictwem premjera Flandin'a ustaliła kontyngenty importowe na pierwszy kwartał 1935 r., które mają być rozmiarami zbliżone do kontyngentów na czwarty kwartał r. b. Z uwagi na kryzys w rolnictwie mają być zastosowane pewne ograniczenia, idące aż do całkowitego zniesienia kontyngentów w zakresie importu niektórych artykułów m. in. masła.

Przyjęte przed świętami projekty ustaw w sprawie polityki zbożowej i polityki popierania produkcji wina zaczynają być realizowane. Jak już podawano, poczynione zostały posunięcia w celu obniżenia kosztów transportu wina na większe odległości, co ma poważnie obniżyć ceny wina, w których koszty przewozu stanowią poważny procent. Jednocześnie nowa polityka zbożowa ma przyczynić się do obniżki cen chleba. Spodziewane jest, że cena jednego kg. chleba będzie obniżona przeciętnie z 1.90 fr. na 1.50 fr.

W dniu 27 b. m. rząd francuski zdecydował zakup pierwszej transzy, wynoszącej 1 miljon kwintali pszenicy. Również ma być wyeksportowany 1 miljon q pszenicy.

Międzyministerialna komisja do spraw produkcji wina, zajmująca się sprawami uzdrowienia rynku winnego, ustaliła ilość wina, mającą być sprzątnięta z rynku, na 20 milj. hl. Zostanie to osiągnięte drogą destylowania wina. Obecne zapasy wina na rynku wynoszą 102 milj. hl.

ZBIORY ZBÓŻ W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Według ostatecznych obliczeń amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa zbiory zbóż są następujące: Zbiory pszenicy wynoszą 490 miljonów buszli, podczas gdy w r. ub. 527, zbiory kukurydzy obliczane są na 1.381 miljonów buszli, wobec 2.330 miljn. w roku ub. Jak widać z tego zestawienia zbiory tegoroczne w USA wypadły słabo.

Przedłużenie godzin handlu
w restauracjach

W myśl rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę, restauracje i jadłodajnie, opłacające świadectwa przemysłowe I i II kat., mogą otrzymywać indywidualne zezwolenia na przedłużenie godzin handlu poza godzinami, wyznaczonemi w tem rozporządzeniu, t. j. po godz. 2 w nocy dla restauracyj I kat., względnie zezwolenia na wcześniejsze otwieranie restauracyj II kat. (wcześniej, niż o godz. 7 rano. co jest ważne dla zakładów, położonych w pobliżu dworców, hal targowych, targowisk etc.).

Zezwolenia takie są wydawane jedynie z ważnością na rok bieżący. Wobec zbliżającego się upływu terminu ważności tegorocznych pozwoleń, zainteresowani winni niezwłocznie składać odpowiednie podania do Komisarjatu Rządu za pośrednictwem właściwych starostw grodzkich, w przeciwnym bowiem razie z dniem 1 stycznia narażeni będą na spisywanie protokułów przez funkcjonarjuszów P. P. i kary za bezprawne przedłużenie godzin handlu.

W młodości Norwida — klucz tajemnicy

Zygmunt Wasilewski o Norwidzie

Pisaliśmy już o ukazaniu się książki Zygmunta Wasilewskiego o Norwidzie. Jeden z najznakomitszych krytyków polskich, autor świetnych studjów o Kasprowiczu, nie mógł znaleźć wydawcy dla swej pracy poświęconej Norwidowi i musiał uciec się do prywatnej subskrypcji. Tu jednak okazało się, że jest przecież miejsce dla książek poświęconych zagadnieniom literackim i że takie pióro, jak Zygmunt Wasilewski zawsze znajdzie czytelników. Subskrypcja nie zawiodła.

W przedmowie do swej książki Wasilewski odrazu określa swój stosunek do sprawy, która ciążyła na Norwidzie za życia i która po śmierci wciąż jeszcze jest przegrodą między wielkim poetą, a społeczeństwem. Idzie o „niezrozumiałość" Norwida.

„Wiem po sobie — pisze Wasilewski na wstępie — i dlatego wierzę norwidologom, że utwór Norwida staje się ponętny wtedy, kiedy się go przeczyta przynajmniej 20 razy, zwłaszcza, gdy się spisze prozą jego treść i w nią wniknie, to znaczy wtedy, gdy się stanie własnością umysłową czytającego. Wtedy daje się odczuć w pełni jeśli nie piękno, to kunsztowność formy, polegająca głównie na szaradowej lapidarności i dowcipnej aforystyczności, a zarazem muzyczności.

Dlaczego tak jest? Na to trzeba odpowiedzieć i w tym celu sięgnąć do psychiki poety, a tego nie zrobiono. Byłoby to nietylko rozpoznanie zjawiska wtórnego, jakiem jest reakcja odbiorcy, ale zarazem rozpoznanie psychiki twórczej Norwida, jako przyczyny. Mój szkic o Norwidzie ma na celu wprowadzenie badań na te tory."

Jaką drogę obrał Wasilewski, aby znaleść klucz do zagadki psychiki Norwida?

„Zapewne — pisze dalej — gdyby mię stać było na pracę bezemocjonalną, czysto akademicką w zakresie krytyki estetycznej, czytałbym wszystko po kolei, spisywał swoje wrażenia i spostrzeżenia, systematyzował, interpretował poglądy poety, wiążąc je w całostki, jednem słowem uczyłbym się i innych uczył bogactwa utworów poety w ich treści i formie. Taka robota inwentarzowa nie odpowiada moim upodobaniom i warunkom; mnie zainteresował sam Norwid. Kto to był? Skoro go ekshumujemy, to zacznijmy od osobistości, od zrównania go z innymi poetami okresu romantycznego. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński zbadani są do gruntu ludzkiego swojej natury i nic im nie zaszkodziło realistyczne wskroś traktowanie. Cóż zaszkodził Słowackiemu Małecki albo Tretiak?

Nie mam na myśli samej biografji. Gdyby poeta zostawił po sobie autobiograficzny dziennik, z dnia na dzień spisywany, to w każdym razie ważniejszym od tego dziennika dokumentem byłyby i tak jego utwory. Bo jeśli chodzi o naturę pisarza to nieraz lepiej ona się wypowie bezwiednie w akcie twórczym, niż w świadomie kreślonym protokule dziennika. Poeta nieraz niewiele ma do powiedzenia o sobie samym. Biografja, owszem, przydaje się do potwierdzenia tego, co z tekstów wykryliśmy, a zwłaszcza do pokazania ludziom na żywym przykładzie, jak wiążą się cuda tworzenia artystycznego z niepozornem nieraz życiem, które ich otacza, a to w celu oswojenia ich ze sztuką, a przez sztukę z życiem. Bo dzieła sztuki są jak wziernik, przez który widać najgłębsze tajemnice duszy.

Nauczony doświadczeniem, że najlepiej poznaje się ludzi, póki są młodzi, a następnie — że zasada budowy psychicznej nie zmienia się z wiekiem, postanowiłem, przed zapuszczeniem się w gąszcze twórczości późniejszej, zaznajomić się z partją utworów Norwida młodego, póki mieszkał w Warszawie. Tutaj trzeba schwycić nić, aby za jej przewodem szukać poety w labiryncie, w którym później się znalazł. Zacząłem pierwsze zarysy od szukania w młodych utworach Norwida takiej nici (jeśli już trzymać się tego porównania), za której pociągnięciem poruszą mi się w oczach późniejsze znane mi utwory. I nie dziwiło mnie to, że to najtrwalsze połączenie znalazłem w kompleksie psychicznym, jakie w duszy Norwida wytworzyły rewelacje ówczesnej filozofji idealistycznej.

Wogóle nie chcę taić, nie trudziłbym się Norwidem, gdyby mi nie robiło przyjemności artystycznej odbudowywanie człowieka z jego zwalisk. Może ci, którzy będą z czasem pisali monografję poety, zużytkują coniebądź z moich spostrzeżeń."

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Przekłady.** Na rynku księgarskim Paryża ukazało się dzieło Sienkiewicza „Krzyżacy" („Chevaliers Teutoniques"), przełożono po raz pierwszy w pełnym tekście. Przekład wyszedł spod pióra Jacques de France de Tersant i J. A. Teslara. Książka ukazała się w nakładzie Edgara Malfere.

— **Oryginalne uczczenie 100-lecia finlandzkiej epopei narodowej.** Jak swego czasu donosiliśmy, Finlandja postanowiła uczcić 100-lecie spisania epopei narodowej „Kalevala" m. in. w ten sposób, że rodziny fińskie, noszące nazwiska pochodzenia obcego, zmienią je na fińskie.

Wedle ostatnich danych chęć zmiany nazwisk zgłosiło dotychczas 15 tysięcy osób.

— **„Szweik" po włosku.** Znana groteska Haszka „Dobry wojak Szwejk", zaczęła obecnie wychodzić w przekładzie włoskim, dokonanym przez R. Poggiolego, a wydanym we Florencji

Teatr

— **20-lecie Teatru Kameralnego w Moskwie.** Dnia 25 b. m. obchodzono w Moskwie 20-lecie działalności artystycznej Teatru Kameralnego. Teatr ten założony został przez Aleksandra Tairowa w r. 1914. Był to teatr awangardy. Dążeniem Tairowa było stworzenie teatru syntetycznego, łączącego elementy dramatu opery, operetki i pantominy. Działalność swą rozpoczął Teatr Kameralny od wystawienia dramatu hinduskiego „Sakuntala".

W sezonie obecnym teatr ten przygotowuje wystawienie „Cezara i Kleopatry" Shawa, „Antonjusza i Kleopatry" Szekspira oraz poematu Puszkina „Noce egipskie". Inscenizacja tych trzech sztuk, wystawionych pod wspólnym tytułem „Noce egipskie", będzie niejako ukoronowaniem dotychczasowej dwudziestoletniej działalności tego teatru. Wśród artystów, którzy grają w Teatrze Kameralnym od chwili jego powstania, wymienić należy, poza Tairowem — Alicję Koonen, Helenę Uwarowa i Iwana Arkadina.

Muzyka

— **Nieznana operetka Straussa** Podczas świąt Bożego Narodzenia po raz pierwszy zostanie wystawiona w Paryżu, nieznana operetka „króla walców", Jana Straussa, pozostawiona przez kompozytora w rękopisie. Na podstawie wyraźnego rozporządzenia wdowy, po kompozytorze, operetka ta nie mogła być wystawiona przed upływem 30 lat od zgonu kompozytora

Plastyka

— **Cykl Stryjeńskiej w „Zachęcie"** Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych nabyło niedawno do swych zbiorów muzealnych cykl obrazów Zofji Stryjeńskiej p. t. „Bogowie słowiańscy". Świetny ten cykl, składający się z 15 obrazów, wystawiony jest obecnie w jednej z sal parterowych „Zachęty".

Historja

— **Francja kupiła listy Napoleona.** Rząd francuski na licytacji w Londynie nabył za 15.000 funtów szterlingów kolekcję listów Napoleona, dotychczas przeważnie nieogłaszanych.

Nagrody salonu dorocznego w Zachęcie

Sąd konkursowy salonu 1934 roku przyznał następujące nagrody:

Dyplomy honorowe za całokształt działalności artystycznej otrzymali: Bolesław Jan Czedekowski (Paryż), Marjan Wawrzeniecki i Stanisław Zawadzki.

Medalu złotego nie przyznano.

Medale srebrne otrzymali: Bolesław Barbarcki (Nowy Sącz) za ob. ol. „Akt" nr. 9, Stefan Norblin za obr. ol. „Portret prezesa W. Sławka" nr. 125 i Alfred Terlecki (Kraków) za obr. ol. „Morskie Oko" nr. 165.

Medale bronzowe otrzymali: Kazimierz Borzym za obr. ol. „Portret księżny T." nr. 19, Zofja Dębicka za artystyczne oprawy książek, Julja Giżycka-Berezowska (Kraków) za obr. ol. „Bazie" nr. 50, Benedykt Kubicki (Wilno) za obr. ol. „Autoportret" nr. 90, Kazimierz Purzycki za obr. ol. „Jezioro Wigry w nocy" nr. 140, Antoni Suchanek za obr. ol. „Złamana fala" nr. 156 i Czesław Wdowiszewski za obr. ol. „Kawaler Maltański" nr. 174.

Zaszczytne wyróżnienia otrzymali: Anna Berent za obr. ol. „Apasz" nr. 14, Wincenty Kasprzycki za rzeźbę „Szkic do portretu" nr. 194, Marian Klaklik (Zakopane) za obr. ol. „Stary jesion w Zakopanem" nr. 77, Kazimierz Mastelski za pastel „Portret J. E. Arcybiskupa F. Marmaggi" nr. 108, Lela Pawlikowska (Medyka) za obr. ol. „Portret p. Szajnochowej" nr. 128, Jan Umiński za obr. ol. „Portret baronowej K." nr. 169, Stanisław Wocjan za tryptyk ol. „Odwieczne pieśni Karłowicza" nr. 180 i Stanisław Zechowski (Kraków) za rysunek „Sprzeciw daremny" nr. 186.

Nagrodę im. L. Łempickiej dla artystek malarek zł. 500 otrzymała Małgorzata Łada-Maciągowa (Kraków) za projekt witrażu „Zaślubiny Polski z morzem" nr. 101.

Nagrody im. Lenckiej po 300 zł. otrzymali: Stanisław Dybowski za obraz olejny „Kazimierz" nr. 34, Janusz Paweł Janowski za obr. ol „Portret Pani H. G." nr. 62, Kazimierz Lasocki za obr. ol. „W pole" nr. 94.

Pierwszą nagrodę członków Zachęty miłośników zł. 300 otrzymał Alfred Józef Sipiński za obr. ol. „Sterty" nr. 150.

Drugą nagrodę członków Zachęty miłośników zł. 200 otrzymał Wacław Bielawski za obr. ol. „Podwórze wiejskie" nr. 16.

„Dąb Napoleona" nad polskiem morzem

Wiele niezwykle pięknych podań i klechd snuje się dokoła prastarych, omszałych dębów i samotnych sosen polskiego wybrzeża. Jeżeli drzewo takie posiada jakiś dziwaczny, osobliwy kształt, albo nadzwyczajną wielkość lub rozłożystość, zazwyczaj oplata je podanie ludowe, które przechodzi z pokolenia na pokolenie, by z czasem ulec zapomnieniu, lub zajaśnieć nowym blaskiem legendy.

Podania o Napoleonie i jego armji są bardzo rozpowszechnione na całych Kaszubach. Niedawne te dzieje głęboko wryły się w pamięć Kaszubów i mają już wśród ludu swą bogatą, a tak odrębną historję. Na wybrzeżu polskiem, począwszy od Helu, a skończywszy na Gdyni wspomina się o pobycie Napoleona, armji francuskiej, bitwach i t. d. W Oksywiu, dzisiejszej dzielnicy Gdyni wspomina się, że Napoleon przejeżdżał przez ówczesną wioskę i odpoczywał pod starożytnym dębem, który się obecnie znajduje na środku jezdni, między portem a miastem, starannie chroniony, jako zabytek przyrody. Ongiś drzewo to nazwano „Dębem Napoleona", lecz nazwa z czasem poszła w zapomnienie.

Wspaniały ten zabytek przyrody był przez długie lata uważany za znak graniczny, między istniejącym powiatem puckim a wejherowskim. Dziś, kiedy powiaty te zlane są w jedną całość i tworzą powiat morski, tradycyjna nazwa drzewa powinna nanowo odżyć wśród mieszkańców obecnej Wielkiej Gdyni.

W źródłach historycznych niema jednak żadnych wzmianek o pobycie Napoleona na Oksywiu, podanie więc jest wytworem fantazji ludowej. Niemniej jednak przypomnienie dawnej nazwy dębu powinno to podanie podtrzymać, a prastary okaz dawnych puszcz pomorskich, pamiętający czasy ciężkich i pięknych stuleci, zachować od zagłady.

Nowe wydawnictwa Tow. „Muzyki Polskiej"

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Muzyki Polskiej" wyszły z druku następujące nuty: Franciszka Lessla „Warjacje Nr. 2"; Karola Szymanowskiego „Pieśni Kurpiowskie" (śpiew i fortepian) op. 58, zeszyt I; St. Wiechowicza „Warjacje II" (Mruczkowe bajki) na chór mieszany a cappella; Feliksa Roderyka Łabuńskiego — „Dwie pieśni" (śpiew i fortepian): 1) „Lato" i 2) „Kozice"; Tadeusza Szeligowskiego „Pieśń litewska" (skrzypce i fortepian) oraz dwa zeszyty IV i V „Polskiej pieśni chóralnej".

Warjacje fortepianowe Lessla, kompozytora polskiego, zmarłego w r. 1863, należą do naszej obfitej, niestety zaniedbanej literatury fortepianowej z początku 19-go wieku. Oryginalny tytuł utworu brzmi: „VI variations pour Clavecin au Pianoforte". Manuskrypt warjacyj bardzo pięknie zachowany, jest własnością p. Leopolda Binentala. Utwór Lessla ukazał się w opracowaniu prof. Z. Drzewieckiego.

Zeszyt pieśni kurpiowskich Szymanowskiego zawiera 4 pieśni, a mianowicie: „Leciały żórawie", „Wysła burzycka", „Uwoz mamo" i „U jeziorecka". Melodje i teksty tego wydania zaczerpnięte zostały z dzieła ks. Wł. Skierkowskiego „Puszcza Kurpiowska" w pieśni.

Zeszyt IV „Polskiej Pieśni Chóralnej" zawiera sześć pieśni ludowych St. Kazury, dwie krakowskie, dwie kaszubskie, jedną lubelską, jedną mazowiecką. Są to utwory łatwe na chór mieszany. Zeszyt V — zawiera trzy pieśni Br. Rutkowskiego — utwory średniej trudności na chór szkolny.

Na ekranach

Premiery świąteczne

II. Filmy zagraniczne

„Buster rozdaje miljony" („Adrja"), „Uwielbiana" („Atlantic"), „Wyspa Skarbów" („Majestic"), „Uwodzicielka" („Europa"), „Stworzona do całowania" („Stylowy"), „Wesoła Parada Mickey Mouse" („Rialto")

Święta stały, jeśli chodzi o filmy zagraniczne, pod znakiem wyraźnej przewagi produkcji amerykańskiej. Nawet film francuski: „Buster rozdaje miljony" ma za gwiazdę popularnego komika z Hollywood — Bustera Keatona, specjalnie sprowadzonego do Paryża. Wesoła ta historyjka o pechowym młodzieńcu, któremu się nic nie udaje, oprócz, rzecz prosta, happy end'u, nieci śmiech na sali dzięki komizmowi Bustera i dobrym pomysłom reżyserji. Buster ukazuje się w nim w dwóch rolach, przyczem w obu gada za niego aktor francuski (dublaż), bo on, biedaczyna, ani słówka w mowie Moliera powiedzieć nie umie. Dla kinomanów sensacją jest zakończenie: uszczęśliwiony Buster uśmiecha się po raz pierwszy na ekranie! Podobno za ten uśmiech słono musiał producent zapłacić. Dobrym pomysłem jest wprowadzenie potyczki bandytów z policją na scenę teatru. Publiczność przypuszczając, że to znakomicie wyreżyserowane widowisko, bije z przekonaniem brawo!

•

„Uwielbiana" — to typowa dla umysłowości anglosaskiej opowieść z życia rodziny Barretów (tytuł oryginalny „The Barrets of Wimpole Street), tyranizowanej przez ojca-purytanina (Charles Laughton), zatruwającego życie swym dziewięciorgu dorosłym dzieciom. Na tem tle rodzi się potężna, romantyczna miłość najstarszej córki Barreta (Norma Shearer) do młodego, pełnego optymizmu poety Browninga (Fryderyk March). Potęga tej miłości okazuje się tak wielka, że kruszy nawet więzy drakońskiej dyscypliny rodzinnej.

Obcość tematu ogranicza niewątpliwie wrażenie, jakie w Polsce wywrzeć może ten film, w sposób nieco teatralny wyreżyserowany przez Sidney Franklina. Prawdziwi miłośnicy kulturalnego kina spędzą jednak parę miłych chwil, podziwiając pyszne kreacje aktorskie całego zespołu z Laughtonem, March'em i Normą Shearer na czele, pojąc oczy harmonją prześlicznych zdjęć, podziwiając staranną rekonstrukcją atmosfery domu angielskiego z połowy zeszłego stulecia.

Dwa momenty utkwiły mi specjalnie w pamięci: pierwsze spotkanie Browninga z Morą Barretówną, — wspaniale przez oboje zagrane, oraz ucieczka zakochanej z domu. Ostatnie spojrzenie, jakie Norma Shearer rzuca na pokój, w którym spędziła całą młodość — jest perełką kunsztu aktorskiego.

*

Kino „Majestic" zasłużyło się młodzieży, wystawiając przeniesioną na ekran przez reż. Victora Fleminga, powieść Stevensona p. t. „Wyspa skarbów", w której znów oglądamy niezawodną parę Wallace Beery—Jackie Cooper. Jakby w niemym filmie, wyrywamy się z pudła atelier i odbywamy, wraz z bohaterami filmu pełną przygód wyprawę morską po ukryty na dalekiej wyspie skarb. Odwaga małego Jim'a Hawkins'a (Cooper) powinna być wzorem i przykładem dla naszych chłopców. Orginalne uczucie, jakie połączyło niewinnego, szczerego dzieciaka z beznogim obieżyświatem i wilkiem morskim w złem znaczeniu tego wyrazu, staje się źródłem wielu ciekawych komplikacji i nieprzewidzianych wypadków. Szczytem wszystkiego jest zdobycie przez małego Jim'a — okrętu zbuntowanych marynarzy!

Lewis Stone, Otto Kruger, Lionel Barrymore i inni stanowią godne tło dla czołowych postaci, a piękne zdjęcia na morzu i na południowej wyspie wskrzeszają przed naszemi oczami wizje dawno czytanych opowieści podróżniczych. Doskonały program, zwłaszcza dla młodej generacji.

•

Clarka Gable i Joan Crawford widywaliśmy już kilkakrotnie razem (m. in. w „Tańczącej Wenus"). Jako „Uwodzicielka". Joan jest równie dobrą aktorką, jak w poprzednich filmach. Polski tytuł nie ma zresztą sensu. Angielski: „Chained" („Skuta łańcuchem") znacznie lepiej odpowiadał treści. Chodzi bowiem o dramat kobiety, która w przededniu pójścia na utrzymanie starszego bogatego pana (Otto Krüger), nie mogącego otrzymać rozwodu od żony, poznaje ślicznego, młodego chłopca, farmera z pod Buenos Aires, zakochuje się w nim na zabój, ale nie ma serca opuścić dyrektora. Ten bowiem otrzymał tymczasem rozwód, rzucił dla niej rodzinę i oświadcza, że bez niej nie mógłby żyć. Szlachetne dziewczę poświęca się, wychodzi za szlachetnego rozwodnika, a szlachetny jej młody konkurent, widząc tkliwość podstarzałej miłości, wspaniałomyślnie odchodzi. Ale szlachetny rozwodnik przejrzał wszystko, nie chce kraść szczęścia szlachetnym młodym i... znów się rozwodzi, oddając ukochaną jej prawdziwemu ukochanemu. Czyż nie szlachetna sielanka? Najgorsze, że scenarzysta i reżyser (Clarence Brown) te szlachetności traktują na serjo. Oby nie przekonali naiwnych widzów!

Z punktu widzenia kinowego na uznanie zasługuje swobodna gra aktorów, dobry montaż, dzięki któremu akcja rozwija się płynnie i bez potknięć, bardzo ładne zdjęcia, żywe prowadzenie dialogu, w ciągłym ruchu.

Nad program kino „Europa" wyświetla m. in. najlepszy z dotychczasowych filmów kolorowych Ub Iwerks'a p. t. „Radjo w sklepie lalek", pyszny w ruchu, kolorycie i pod względem muzycznym.

•

Anita Loos, znana z powiastki p. t. „Mężczyźni wolą blondynki", napisała scenarjusz do filmu „**Stworzona do całowania**", którego reżyserję powierzono Jackowi Conway, znanemu chlubnie z filmów „A. L. 14 zatonęła" i „Viva villa". Niesłychane ubóstwo myśli, jakiem odznacza się nowy jego film, nie pozwoliło na rozwinięcie całego talentu reżyserskiego, skazując akcję na zamknięcie w atelier, na długie gadaniny w ordynarnym slang'u amerykańskim, którym posługuje się bohaterka i jej przyjaciółka. Jean Harlow, „platynowa blondynka" o nieinteligentnej twarzy, występuje w roli „uczciwej" dziewczyny, za wszelką cenę pragnącej złowić miljonera na męża, kosztem nawet wyrzeczenia się prawdziwej miłości. Dobrotliwy los, po wielu perypetjach, daje jej za męża młodzieńca bardzo bogatego, a przytem przystojnego i kochającego. Mein liebchen was willst du noch mehr? Ciekawą postać stworzył Lionel Barrymore, jako człowiek, własną pracą (i brakiem skrupułów!) wzniesiony na wyżyny społeczne, delegat U. S. A. na Konferencję Rozbrojeniową, deklamujący o prawości i miłości, a w czynach bezwzględny i nawet podły. Franchot Tone niezły. Lewis Stone, jak zwykle, wytworny w tragicznym epizodzie samobójcy. Film, mimo wszystkich wad, jest ciekawym dokumentem obyczajowym, świadczącym o rozkładzie moralnym Ameryki.

Nad program wyświetla „Stylowy" w dalszym ciągu dodatek barwny braci Szczepaników o Huculszczyźnie i Białowieży.

•

Po raz drugi w tym roku oglądamy program, złożony niemal wyłącznie z rysunkowych arcydzieł Walt'a Disney'a. „**Wesoła Parada Mickey Mouse**" to wybór czterech nowych „Silly Symphonies", — przepysznych fantazyj kolorowych, — oraz pięciu obrazków z cyklu przygód ulubionej myszki.

Z kolorowych najpiękniejsza jest bodaj transkrypcja bajki o koniku polnym i mrówkach. Wygrywający na skrzypeczkach lekkomyślny konik śmieje się z pracowitych mrówek. Lecz przychodzi zima i oto zziębnięty, zsiniały konik ostatkiem sił przywlókł się do mrówek, prosząc o ratunek. Zostaje przygarnięty, ale wzamian musi przygrywać do tańca odpoczywającym beztrosko po letniej pracy mrówkom.

Również „Czerwony Kapturek", w którym występują popularne trzy świnki Disney'a, należy do najbardziej udanych. „W noc wigiljną" i „W składzie porcelany" — zwracają uwagę ślicznym, oryginalnym kolorytem.

Z przygód Mickey najzabawniejsze są bodaj „Mickey na zabawie" i „Mickey wśród małp", z parodją „King - Konga". Warto też zobaczyć, jak Mickey poskramia piratów jak walczy na majówce z rojem os i jak idzie w zaloty do swej bogdanki.

Orkiestra Jones'a, aktualności Paramount'u i „Promocja na Bałtyku" uzupełniają miły program.

A. Ruszkowski

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" z Fedyczkowską, Grudzińską, Ladisem, Czaplickim, Wragą i Nocą Walpurgji z Lodą Halamą na czele. Niedziela 3.15 popoł. „**Poławiacze pereł**" i Divertissement baletowe w wykonaniu gwiazd tańca z Lodą Halamą. Dyr. B. Tyllia. 8 wiecz. „Aida". 31 b. m. 8 wiecz. Jubileuszowe 25-te przedst. „**Carmen**" w znakomitej obsadzie z Wermińską, Szczepańską, Gołębiowskim, Czaplickim pod batutą Dołżyckiego.

TEATR NARODOWY: Dziś „**Intryga i Miłość**" z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką i innymi.

Dziś ważny abonament 1 — J, jutro w niedzielę 1 — K, we wtorek 1 — L.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „**Dziady**" z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Samborskim.

Dziś ważny abonament 1 — F, jutro w niedzielę 1 — G, we wtorek 1 — H.

TEATR LETNI: Dziś „**Rozkoszna dziewczyna**" z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

TEATR NOWY: Dziś znakomita sztuka Pirandella „Henryk IV" z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.

Dziś ważny abonament 1 — C, jutro w niedzielę 1 — D, we wtorek 1 — E.

TEATR MAŁY: Dziś sztuka głośnego pisarza angielskiego, Sommerset Maughama, „**Karolina**" w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.

TEATR AKTORA: „**Madame Sans-Gene**" grana będzie tylko do wtorku włącznie. W Wieczór Sylwestrowy „Madame Sans-Gene" grana będzie dwukrotnie o godz. 8-ej wiecz. i 12-ej w nocy. (Ceny miejsc niepodwyższone). W piątek premjera komedji amerykańskiej „**Chicago**".

TEATR ATENEUM: Dziś „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR „COMOEDIA": Dziś i codziennie „pocieszna tragedja" w 3 aktach St. Młodożeńca — „**Heród**".

KAMERALNY: Dziś sztuka Strinberga „**Ojciec**" z A. Jasińską i Adwentowiczem. Popołudniu codziennie o godz. 6-ej rapsod T. Konczyńskiego „**Ksiądz Skorupka**".

STARA BANDA: Dziś nowa rewja „**Banda w komplecie**". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „**Dawne dobre czasy**".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś codziennie: „**Narzeczony z wymówieniem**".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

TEATR DLA DZIECI (sala kina Majestic): Dziś o godz. 15-ej opowieść Dickensa w przeróbce J. Morawskiej „**Wigilja**".

TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): Dziś i codziennie sztuka A. Cwojdzińskiego „**Teorja Einsteina**".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: W niedzielę poranek poświęcony Wagnerowi. W programie fragmenty z oper „Rienzi", „Holender tułacz" oraz uwertura „Polonia". Soliści: M. Krzywiec i Eug. May. Dyryguje J. Oziminski. W poniedziałek o 12-ej (o północy) koncert Sylwestrowy.

S. i M. (Królewska 11): P. Wysocka i p. Szaniawski (śpiew); kwartet p. Adamskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE ([illegible] 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Buster rozdaje miljony".
AS: „Kabirja", „Mańka".
ARGON: „Halka" z Kiepurą i dodatki.
AMOR: „Więzień z Kajenny", „Zbrodniarz".
ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
ATLANTIC: „Uwielbiana".
APOLLO: „Młody las".
CAPITOL: „Czarna perła".
CASINO: „Córka Generała Pankratowa".
COLOSSEUM Duże: „Przeor Kordecki" (Obrońca Częstochowy).
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".
CORSO: „Cień szczęścia", rewja.
CZARY: „Miłość Tarzana" i dod.
ERA: „Od wieczora do północy" i „Panna Josetta moja żona".
EUROPA: „Uwodzicielka".
FAMA: „Noce Petersburskie" i dodatki.
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Kocha... lubi... szanuje".
GLORJA: „Brukowiec" i „12 krzeseł".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna"?
IKS: „Grzech" i dodatki.
ITALIA: „Szpieg w masce" i rewja.
MASKA: „Ostatni Ataman Annienkow", „Kobieta i bestja".
KOMETA: „Melodje Cygańskie" i rewja.
LOS: „Uśmiech szczęścia".
LUX: „Piękny jest świat" i „Brawo Betty".
MAJESTIC: „Wyspa skarbów".
kow" „Kobieta. Bestja".
MARS: „Pieśniarz Warszawy".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MEWA: „Tańcząca Venus", „Noc dla Ciebie".
MIEJSKIE: „Eskimo".
MUCHA: „Zakazana melodja" i dodatki.
NIL: „Jej tajemnica", rewja.
NOWA TOMBOLA: „Czarny Kot" i „Całuj mnie jeszcze".
ODEON: „Krypska 34", „Tysiąc i druga noc".
OKO PRASKIE: Przedmieście" i dodatki.
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
PAN: „Harold Lloyd w filmie Koci Pazur".
PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Nocny lot".
PETIT TRIANON: „Dama i Bokser" oraz „Zabawka".
POPULARNY: „Niewidzialny człowiek" i atrakcje.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.
RAJ: „Kawalkada" i dodatki.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Syn King - Konga" i rewja.
SOKÓŁ: „Ich noce" i „Flip i Flap".
STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.
STELLA: „Czy Lucyna to dziewczyna", dod.
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
TON: „Co mój mąż robi w nocy".
UNJA: „Światła wielkiego miasta" i rewja.
UCIECHA: „Maskarada" i dodatki.

Przeszło 17.000 bezdomnych w Warszawie

Ludzie muszą gdzieś mieszkać...

Klęska bezdomności i jej zwalczanie

Ludzie, których orbita zainteresowań ogranicza się do śródmieścia, którzy, jeżeli wydalają się z tego okręgu, to jedynie samochodem, nie zdają sobie sprawy, że istnieje w stolicy kwestja tak ogromnej wagi i tak wielkich rozmiarów, jak bezdomność. W śródmieściu tego się nie widzi. Jeszcze w lecie można było znaleźć późnym wieczorem tajemnicze cienie, słaniające się na ławkach w alejach, lub grupki ludzi, śpiących w rozmaitych zakamarkach.

Obecnie ostry mróz postawił sprawę bezdomności na ostrzu noża: znaleźć mieszkanie, albo zmarznąć. Jednocześnie od 10 już lat na peryferjach Warszawy rozwijają się całe kolonje, a nawet miasteczka, złożone z ludzi bezdomnych. Nie jest to określenie ścisłe. Wyznaczone przez Wydział Opieki Społecznej baraki są dla nich właśnie domem. Niektórzy nawet uiszczają za mieszkanie pewną opłatę. Tem niemniej na wszystkich ciąży jednakowe piętno: „bezdomny".

LUDZIE NAPIĘTNOWANI

Człowiek, który otrzymał od Zarządu Miejskiego dach nad głową, czy to bezpłatny, czy za minimalną opłatą, który wszedł w wielotysięczną gromadę mieszkających w barakach nędzarzy, z reguły nabiera pewnej zbiorowej psychiki. Piętno bezdomności pozbawia go energji do walki o pracę i zyskanie własnego mieszkania. Pozatem przy różnorodności elementów, zamieszkujących kolonje dla bezdomnych, nawet dodatnia jednostka ulega łatwo demoralizacji.

Toteż nietrudno zdać sobie sprawę, że rozbudowywanie osiedli bezdomnych w Warszawie jest na dłuższą metę złem, ale niestety złem koniecznem.

PRZYCZYNY

Bezdomność spowodowana jest u swych podstaw trzem zasadniczemi przyczynami: pierwsza to szalejące ostatnio bezrobocie, obniżające stopę życia i uniemożliwiające opłatę komornego; druga przyczyna to masowy napływ elementu bezrobotnego z prowincji, który usiłuje w stolicy znaleźć pracę. Ludzie ci przyjeżdżają przeważnie już złamani przeciwnościami i liczący już tylko na szczęśliwy przypadek. W olbrzymiej większości nie znajdują oni w stolicy żadnego zaczepienia, żyjąc z żebraniny i prowadząc życie koczownicze. Według obowiązujących ustaw, po roku przebywania w obrębie gminy nabierają oni prawa do opieki społecznej.

Trzecią i najbardziej może istotną przyczyną bezdomności jest brak małych i tanich mieszkań.

Był okres, kiedy warunki mieszkaniowe w Warszawie były wprost skandaliczne i za najmniejszy nawet pokoik pobierano bezwstydne ceny. Już wówczas wiele osób musiało zwrócić się do Czerwonego Krzyża, będącego w tym czasie główną bazą walki z bezdomnością, o pomoc. Od tego czasu mieszkania znacznie staniały, ale z drugiej strony równie znacznie zmniejszyła się siła nabywcza pieniądza, wzrosło natomiast bezrobocie.

W rezultacie mamy obecnie w Warszawie przeszło 17.000 osób bezdomnych, którym Wydział Opieki Społecznej zapewnił mieszkanie w barakach.

MIASTA NĘDZY

Ale jakie to są mieszkania! Prócz kilku domów murowanych (jak np. pofabryczny gmach „Polusa"), są to budynki drewniane, a częściowo nawet zwykłe wagony kolejowe, połatane jakotako deskami. Warunki mieszkaniowe są antysanitarne. Robactwo, jakie się tam mieści, według wszelkich doświadczeń naukowych, wystarczyłoby na zagryzienie na śmierć tysięcy szczurów. Ale ludzie są wytrzymalsi. W tych warunkach żyje w stolicy blisko 4.000 rodzin, przyczem samo tylko schronisko na Annopolu obejmuje 2.200 rodzin, to znaczy przeszło 10.000 osób.

Całe miasto, miasto nędzy i moralnego rozkładu.

CO SIĘ ROBI?

Miejska Opieka Społeczna, która powołana jest do walki z bezdomnością, stoi wobec ciężkiego zadania. Utrzymywanie dotychczasowego stanu, a tembardziej rozbudowywanie schronisk byłoby rzeczą złą. Zlikwidowanie ich natomiast mogłoby nastąpić jedynie wówczas, gdyby ci ludzie mieli środki na opłacanie własnych mieszkań, oraz gdyby istniała w Warszawie dostateczna ilość małych i tanich mieszkań. Zadania te są w obecnych warunkach trudne do zrealizowania.

Narazie prowadzi się akcję, zmierzającą do powstrzymania rozwoju klęski bezdomności drogą udzielania porad prawnych ludziom niezamożnym, zagrożonym eksmisją, czynione są również starania o przedłużenie moratorjum mieszkaniowego dla ubogich i dalsze jego rozszerzenie. Natomiast postanowienie walki z napływem bezrobotnych z prowincji budzi pewne zastrzeżenia. Byłby to sposób połowiczny walki z bezdomnością. Rozwój stolicy powinien iść drogą naturalną. Nie można ograniczać do niej dostępu ludziom, którzy nie mają środków. Gdyby inne gminy chciały wzorować się na Warszawie, to gdzieżby się podziali ludzie niemający z czego żyć?

Naszem zdaniem, najważniejszą metodą walki z klęską bezdomności jest położenie nacisku na budowę małych mieszkań blokowych i uzyskanie w tym celu kredytów na inicjatywę prywatną. Równolegle powinno iść budownictwo miejskie, przyczem kapitały obracane dotychczas na utrzymanie baraków dla bezdomnych należałoby stopniowo lokować w budownictwie nowoczesnych i trwałych bloków mieszkaniowych.

Jest to droga trudna, ale jedynie skuteczna. Gdy miasto zapewni ludności dostateczną ilość odpowiednich tanich mieszkań łatwiej będzie walczyć o polepszenie bytu jednostkom żyjącym dziś w nędzy. Oczywiście najważniejszą rolę odgrywać tu będą ogólne warunki ekonomiczne kraju.

Zlikwidowanie konfliktu

w Warsz. Tow. Ubezpieczeń

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", głośny ostatnio konflikt w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń został zlikwidowany.

Jak wiadomo, w wyniku tego konfliktu między członkami zarządu i rady nadzorczej szereg wybitnych członków tych władz złożył przed miesiącem piastowane przez siebie mandaty. Obecnie złożył też wszystkie piastowane przez siebie we władzach zakładów ubezpieczeń mandaty i p. Ananjasz Einhorn, który z powodu złego stanu zdrowia i wobec konieczności poddania się dłuższej kuracji już od dłuższego czasu nosił się z tym zamiarem.

Jednocześnie Agencja „Iskra" dowiaduje się, że lustracje, przeprowadzone w odnośnych towarzystwach ubezpieczeniowych przez przedstawicieli Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń wyjaśniły szereg kwestyj, które były przedmiotem dyskusji prasowej, w szczególności zaś wykazały co następuje:

1) W zakładzie Ubezpieczeń „Vita i Krakowskie" oraz w zakładzie „Florjanka" ani p. Einhorn, który — jak to objektywnie stwierdzić należy — położył znaczne zasługi przy organizacji tych zakładów, ani też towarzystwa, w których on reprezentuje decydujące udziały, nie posiadają większości akcyj.

2) Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie „Vita i Krakowskie" Sp. Akc. oraz Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka" Sp. Akc. w Krakowie zostały zorganizowane w obecnej swej formie przy poparciu Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń. Poparcie to było udzielone dla uchronienia ubezpieczonych w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie od znacznych strat, jakie ubezpieczeni musieliby ponieść w razie konieczności pokrycia przez nich w drodze dopłat bardzo poważnych niedoborów wymienionego towarzystwa.

3) Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń należy do tych towarzystw, które najlepiej wywiązują się ze swych zobowiązań wobec ubezpieczonych. Podstawy finansowe Towarzystwa nie nasuwają zastrzeżeń. Umowy reasekuracyjne, na podstawie których Towarzystwo reasekurowało swój własny interes, są jedne z najlepszych w Polsce.

4) Co do podniesionego w prasie zarzutu w związku z polityką dywidendową Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń, stwierdzono, że p. Einhorn, jako główny akcjonarjusz, reprezentował istotnie tendencję do ustalenia wyższej dywidendy. Dywidenda była jednakże w każdym wypadku ustalana zgodnie przez władze Towarzystwa przy uwzględnieniu interesów zarówno akcjonarjuszów, jak i ubezpieczonych.

5) Co do zarzutu lokaty funduszów Towarzystwa w funtach angielskich wyjaśniono, że powstała ona z działalności Towarzystwa na rynku angielskim już w okresie przed wejściem p. Einhorna do władz Towarzystwa. Lokata ta została już zlikwidowana do granic zakreślonych wymogami działalności Towarzystwa na rynku zagranicznym. (Iskra).

Sylwester

w Teatrze Comoedia (Karowa 18) o godz. 8.15 i 12 dwa widowiska uciesznej tragedji „Heród" St. Młodożeńca insc. E. Poredy, muzyka J. Maklakiewicza.

Świąteczna libacja

w kantorze sklepu

Gdy Janina Paczuska przyszła po świętach do sklepu swego, mieszczącego skład papieru i materjałów piśmiennych przy ulicy Emilji Plater 12, stwierdziła z przerażeniem, iż zamki przy drzwiach frontowych są oberwane. Po wejściu do sklepu P. znalazła w kantorku za sklepem kilkanaście pustych butelek od piwa i wódki, puszki od konserw, pudełka od ciastek, niedopałki papierosów i t. p. ślady libacji kilku osób, które musiały spędzić tam prawdopodobnie ubiegłe dwa dni świąt.

Na biurku Paczuska znalazła kartkę tej treści: „Przepraszamy bardzo Panią za uszkodzenie zamków, oraz dziękujemy za dwudniowe spędzenie czasu pod dachem Jej sklepu. Bezdomni i bezrobotni". Nieznani „goście" — jak się okazało nic nie ukradli z tego sklepu. Uprzątnięcie i oczyszczenie kantorku składu trwało kilka godzin.

Echa sekwestru

Elektrowni

Do 2-go Wydziału Sądu Handlowego w Warszawie wpłynęło podanie pełnomocników spółki akc. Tow Elektryczności o sporządzenie motywów postanowienia sądu o nominacji sekwestratora dla elektrowni.

Pełnomocnicy elektrowni proszą o sporządzenie motywów, ponieważ złożyli zażalenie do Sądu Apelacyjnego na decyzję sądu I-ej instancji.

Zmarli

Ś. p. Stanisław Lisowski, płk. w st. sp., l. 70, w Warszawie; ś. p. Albin Otton Schendel, obyw. m. st. Warszawy, l. 52, w Warszawie; ś. p. Władysław Józef Krozulski, em. artysta, l. 92, w Warszawie; ś. p. Aleksandra Hubert, w Warszawie; ś. p. Jan Kazimierz Golcniewski, emeryt, l. 59, w Warszawie; ś. p. Włodzimierz Rozwadowski, kpt. dypl., l. 39, w Zakopanem; ś. p. Zygmunt Zdzitowiecki, płk. w st. sp., l. 79, w Warszawie; ś. p. Janina Handke, absolw. Szk. Handl., l. 23, w maj. Dębnowola; ś. p. Jan Edward Koziarski, por., l. 31, w Ożarowie; ś. p. Jolanta Jadwiga z Matlińskich Koziarska, l. 29, w Otwocku.

Sylwester w „Café Club"

Najwytworniejszy lokal stolicy, „Café Club", urządza w tym roku Sylwestra we wszystkich swych salach.

Dancing na sali głównej i w Tea-Room'ie, atrakcje i szereg niespodzianek zapewniają najprzyjemniejsze spędzenie Nocy Sylwestrowej wśród miłej i beztroskiej zabawy, na którą wybiera się cały elegancki świat Warszawy.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBÓJCZY

34-letnia Marja Łochowska przy mężu (Tamka 25), otruła się jodyną, w bramie domu Czerniakowska 181. Po udzieleniu pomocy Pogotowie przewiozło desperatkę do domu.

UPARTY DESPERAT

21-letni Stanisław Silny, bez zajęcia (Dzika 4), otruł się alunem, w bramie domu Wolska 47. Przyczyna usiłowania samobójstwa, brak środków dożycia. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus. Zaznaczyć należy, iż Silny już od kilku miesięcy usiłuje w podobny sposób odebrać sobie życie. Zwykle po wyjściu ze szpitala, S. znowu truje się, poczem Pogotowie przewozi go do tegoż lub innego szpitala.

Z GŁODU

Na rogu ul. Leszno i Wroniej, zasłabł i upadł 27-letni Władysław Łaskowski bez zajęcia (Dzika 4). Lekarz w ambulatorjum Pogotowia, stwierdził ogólne osłabienie i wyczerpanie z głodu.

POŻARY

Przy ul. Przemysłowej 9, w mieszkaniu Kazimierza Jajkowskiego zapaliła się ścianka drewniana, ustawiona bez zabezpieczenia przy piecu kuchennym. Pogotowie III-go oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

— Przy ul. Kaliskiej 19, w mieszkaniu Adama Luboporskiego, wskutek wadliwie przeprowadzonego przewodu kominowego, zapaliła się podłoga. Pogotowie III-go oddziału straży pożar ugasiło po godzinnej akcji, wyrąbując część podłogi.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Pańskiej i Twardej, nastąpiło starcie tramwaju linji „8" z wózkiem ręcznym naładowanym rzeczami. Wskutek starcia wózek został rozbity, pchający zaś go: 54-letni Jankiel Izbicki, tragarz (Śliska 54) i właściciel sklepu, 24-letni Icek Lipowski (Śliska 55) — zostali poszwankowani.

— Na pl. Żelaznej Bramy został potrącony przez tramwaj 80-letni Izrael Róża, przy dzieciach (Pynkowa 3). Starca, który doznał poranienia tylnej części głowy, przewieziono do ambulatorjum Pogotowia.

PRZEJECHANIA

Pod dorożkę na rogu ul. Leszno i Rymarskiej, dostał się 34-letni Stefan Buch sprzedawca papierosów (Elektoralna 9), który doznał potłuczenia lewej dłoni.

— Na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej, dostał się również pod dorożkę 53-letni Stanisław Wasilewski, urzędnik z Radomia który doznał poranienia głowy.

RADJO

Sobota, dn. 29 grudnia.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Generalna próba Szopki" pg. J. Porazińskiego. 17.00 Muzyka lekka. 17.50 „Trochę piękna, czyli stół i okno". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 18.45 „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej". 19.00 Igor Strawiński: Fragmenty z baletu „Pietruszka". 19.20 „Królewskie miasto Biecz przez los skrzywdzone" (Tr. z Krakowa). 19.30 Krótki koncert wileńskich revellers'ów (Tr. z Wilna). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. ork. P. R. 21.45 „Bigos literacki w szlachetczyznie" — szkic literacki Karola Irzykowskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z resturacji Hotelu Polonia. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna. 24.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu (Tr. z Krakowa).

Niedziela, dn. 30 grudnia

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.) 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu z Warszaw. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Marka Webera (pł.). 15.00 „W trosce o nasze zwierzęta". 15.15 Utwory na organy w wyk. Wurlitzera (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki w wyk. Eugenjusza Bodo (pł.). 15.45 „Jakie nasiona taki plon". 16.00 „Wieczorynka na wsi" — fragment z „Chłopów". 16.20 Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny (Tr. z Krakowa). 16.45 „Rosnąca choinka" — opow. dla dzieci starszych. 17.00 Polska muzyka ludowa w wyk. Orkiestry P. R. 17.50 „Wyspa mgieł i wichrów". 18.00 „Cichy wieczór w swojem kółku" słuchow. H. Romer-Ochenkowskiej. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 Odczytanie programu na dzień następny. 19.05 Feljeton aktualny. 19.20 Muzyka (pł.). 19.30 Koncert muzyki lekkiej (Tr. z Wiednia). 21.10 Dziennik wieczorny. 21.20 „Jak pracujemy w Polsce". 21.25 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. P. R.

Poniedziałek, dn. 31 grudnia

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obser. Astr. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy. 12.10 Koncert orkiestry jazzowej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper G. Pucciniego" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy Dory Braudówny. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka salonowa (pł.). 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert solistów ze Lwowa. 18.45 „Rok po roku — jak woda w potoku". 19.00 Muzyka salonowa. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Gdy na przełomie roku dojrzewają pomarańcze". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Anatola Wrońskiego. 21.45 „Tylko naprzód". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Sylwestrowa Antologja aktorska". 22.45 Przeboje i melodje z roku 1934 (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lot. 23.05 D. c. przebojów i melodyj z roku 1934 (pł.). 23.55 Mazur z op. „Halka". 24.00 Bicie zegara. 24.00 a) Przemówienie noworoczne Naczelnego Dyrektora P. R., b) Polonez A-dur Chopina. 00.10 Specjalna audycja dla Polonji Zagranicznej. 00.25 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 1.00 Wesoła audycja sylwestrowa p. t. „Sąd nad Rokiem 1934". 2.00 Muzyka taneczna (pł.).

Ruch tramwajowy

w noc Sylwestrową

Na mocy zarządzenia Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich, nocny ruch tramwajowy będzie w noc Sylwestrową znacznie wzmożony. Na wszystkich trzech nocnych linjach tramwajowych Nr. 10, Nr. 20 i Nr. 30, wagony kursować będą w odstępach przeciętnie 5-minutowych. Nocny ruch utrzymany będzie do godziny 4-ej.

Pozatem, jak w dni codzienne, wyruszą nocne pociągi tramwajowe o godz. 12 z pl. Teatralnego na Czerniaków, Pelcowiznę i Grochów, które po raz pierwszy uruchomiono przed rokiem na Boże Narodzenie.

Murzyński parlament

Obyczaje Zulusów

Ostatnie depesze agencji Reutera donoszą o krwawych walkach, jakie wybuchły pomiędzy różnemi plemionami Zulusów. Dla uspokojenia zamieszek rząd będzie musiał wysłać większy oddział wojska. Zulusi są szczepem afrykańskim Kafrów, ziemieszkującym Unję Afryki Południowej. Tworzyli oni niezależne państwo, które zostało podbite przez Anglików w r. 1879. W r. 1887 część kraju została wcielona do Natalu pod nazwą krainy Zulu. Przez jakiś czas plemiona te, liczące około 200.000 głów, żyły stosunkowo spokojnie. Nie obeszło się wprawdzie bez drobnych nieporozumień wewnętrznych, były to jednak przeważnie porachunki osobiste, które likwidowano w przeciągu kilku dni. Żyje jednak wśród nich pamięć ciągłych walk o niepodległość i bohaterów, którzy gotowi byli wszystko poświęcić dla zrzucenia jarzma angielskiego. Imiona ich: Kjaga, Dingane, M'paude, Cetszajo znane są każdemu Zulusowi. Pierwszy z nich słynął ze swego okrucieństwa i egoizmu. Kiedy zmarła jego ukochana matka Nandi (bohaterka powieści Ridera Haggarda, zatytułowanej „Nada the Lily"), kazał wymordować 700 poddanych kobiet, mężczyzn i dzieci po to tylko, by rodziny zabitych wzięły udział w jego żałobie.

Wiele bezwątpienia od tego czasu zmieniło się. Władcy Zulusów stali się bardziej kulturalni. Lubią oni otaczać się mędrcami, których rad i wskazówek słuchają pilnie. Być może, że na złagodzenie ich postępowania wpłynęła również interwencja władz brytyjskich. Dziś plemiona te, pozostające pod opieką Anglików, zachowały w stosunku do swoich władców krajowych szacunek i uznanie, zyskując swobodę wyrażania swej opinji. Ciekawe jest jak w praktyce przedstawia się ta swoboda, a przedewszystkiem jak przekształciła ona obyczaje i wierzenia Kafrów, którzy odznaczali się zawsze odwagą, inteligencją i nadzwyczajną łatwością przystosowania się do warunków.

Francuski tygodnik „Lu" opisuje właśnie oryginalne życie w kraju Zulusów.

Obrady pod gołem niebem

Wszystkie prawie plemiona posiadają ustrój zbliżony do systemu parlamentarnego. Zgromadzenia odbywają się pod gołem niebem w polu, gdzie „deputowani" siedzą „w kuczki" na ziemi. Władca zajmuje fotel, który jest bodaj jedyną odznaką jego wyższości. Wszystkie przemówienia są starannie opracowane, pełne rozwagi i niepozbawione słusznej argumentacji.

System parlamentarny Zulusów przypomina w zarysie ustrój faszystowski. Deputowani nie są bowiem przedstawicielami woli ludu, lecz tymi, którzy otaczają przywódców i udzielają im rad w czasie zgromadzenia. Co roku odbywa się wyznaczanie nowych deputowanych. Król pozbawia godności tych, którzy okazali się mniej zdolni lub mniej inteligentni, a na ich miejsce powołuje spośród młodych takich, którzy uważają się sami za godnych do piastowania urzędu. Jeżeli jednak okażą się nieodpowiedni, zostaną wygnani w rady wśród szyderstw i kpin.

Deputowani szanując władzę króla, starają się udzielać mu rad i wspierać go swojem doświadczeniem. Czynią to z wielkim taktem i umiarem, tak, by nie dotknąć godności osobistej władcy. Ten skolei stosuje się do wskazań w ten sposób, by nie przynieść uszczerbku swojej powadze. Nad wnioskami nie głosuje się. Król po wysłuchaniu różnych opinij, decyduje sam jak należy postąpić w danym wypadku. Nierzadko zdarza się, iż decyzja jest zupełnie niezależna od rad deputowanych. Poddani słuchają decyzji króla nawet w tym wypadku, gdy władca nie uważa za stosowne umotywować swego rozporządzenia.

Zulusi wolą nawet, by król rządził niezależnie od woli tłumu. Stanowczość postępowania zyskuje mu uznanie.

Ukarany władca

Przypominam sobie — pisze autor artykułu w „Lu" — scenę, gdy jeden z Zulusów zawstydził publicznie króla. Działo się to w ten sposób: Władca uniesiony gniewem, zwrócił w sposób zbyt ostry uwagę jednemu z doradców. Oburzony tem inny deputowany powstał i przemówił: „Panie, obrażasz jednego z twoich wiernych poddanych. To źle. Dlatego też skazuje cię na grzywnę funta szterlinga, ażebyś wynagrodził krzywdę temu człowiekowi".

Król zakłopotany, a jednocześnie rozgniewany zapytał:

— Jak śmiesz odzywać się do mnie w ten sposób, ty który jesteś starym psem zmarłego mego ojca!?

— W istocie jestem tylko starym psem zmarłego twego ojca i jestem z tego dumny, ale właśnie dlatego muszę cię upomnieć. Panie, psy twego ojca nie były pozbawione wolności, a zwykle szczekaniem przestrzegały przed niebezpieczeństwem. Twój ojciec umiał nas wysłuchać i zrozumieć. Ty jesteś mniej rostropny i możebyś chciał założyć nam kaganiec? Powiedz więc otwarcie. Jeżeli tak jest, to wolałbym odrazu opuścić ciebie i przyłączyć się do plemienia, gdzie stare psy nie są bite kijami.

Władca wzruszony temi słowami ucałował starca i prosił go o przebaczenie. Następnie zaś wypłacił grzywnę jednego funta na ręce obrażonego uprzednio posła.

Warto przytoczyć jeszcze jedno zdarzenie, świadczące o silnie rozwiniętem poczuciu sprawiedliwości.

Naczelnik M'fuelwa sądził pewnego dnia sprawę o kradzież, w której oskarżonym był jeden z najlepszych jego przyjaciół i towarzyszy z lat dziecinnych. Sytuacja była kłopotliwa. Sami zresztą sędziowie znając przywiązanie M'fuelwy do przyjaciela czuli się niepewnie. Dla ułatwienia naczelnikowi wymiaru sprawiedliwości, starali się wynaleźć szereg okoliczności łagodzących, by zmniejszyć w ten sposób odpowiedzialność przestępcy. Wyrok łagodny wydawał się pewny. Jakież jednak było zdumienie obecnych, gdy usłyszeli następujące słowa: — Oskarżony okrył hańbą pamięć swego ojca. Okrywa hańbą mnie, swego przyjaciela lat dziecinnych i całe plemię, które powinno mieć lepszych synów. Z tych to powodów skazuję cię na zapłacenie grzywny twemu sąsiadowi, którego okradłeś. Przedmiot skradziony jest mało wartościowy, ale zapłacisz aż dwa funty szterlingi, abyś wiedział jak wielkie przestępstwo popełniłeś.

To powiedziawszy władca zamilkł na chwilę, poczem dodał głosem wzruszonym: — Jednakże wiem, że jesteś biedny i dlatego daję ci te dwa funty na zapłacenie grzywny. Idź i oddaj je natychmiast poszkodowanemu.

Od tej chwili M'fuelwa pozyskał jeszcze większy szacunek swego plemienia. Dał bowiem dowód, że potrafi być sprawiedliwym sędzią i dobrym przyjacielem.

Wyrok śmierci

w królestwie ptasiem

Znane są częste wypadki świadczące o okrucieństwie ptaków. O jednym z nich opowiada turystka angielska Mary Windsor. W czasie jednej ze swych wycieczek narciarskich w Alpach znalazła się ona w pobliżu Arosa, na wysokości około 2000 mtr. Nagle usłyszała przeraźliwe wrzaski ptasie. Posunąwszy się ku załamaniu skał zobaczyła następujący obrazek. Na niewielkiej skalnej platformie pokrytej śniegiem kilkanaście kruków otaczało swoją ofiarę. Był to dużych rozmiarów stary kruk, który oparłszy się o skałę krakał rozpaczliwie. Początkowo narciarka nie mogła się zorjentować, w krótkim jednak czasie zrozumiała, że stała się świadkiem sądu ptaków nad ich „współrodakiem". Przypatrując się tej scenie przez chwilę mogła ona naocznie stwierdzić ile okrucieństwa mają w sobie kruki. Rzucały się one na swoją ofiarę pojedyńczo lub po kilka naraz zadając jej straszliwe ciosy. Za każdym z nich kruk skazany na śmierć chwiał się i jęczał żałośnie, ale, rzecz charakterystyczna nie bronił się wcale. Krakanie napastników stawało się coraz to bardziej triumfalne. Spłoszone przez turystkę kruki odleciały z miejsca „egzekucji". Umieściły się jednak w pobliżu, by móc strzec swej ofiary. Zraniony ptak miał złamane przez oprawców skrzydło oraz rozdartą dziobami pierś. Nie uciekał przed narciarką, która starała się zrobić mu opatrunek. Wkrótce jednak kruk zdechł.

Ciekawe byłoby zbadać, jakie były motywy tego wyroku, wydanego przez sąd kruków wśród szczytów alpejskich.

Sztuczne witaminy

Nowa zdobycz nauki

Profesor v. A. Eugelhardt na łamach moskiewskiego pisma „Priroda", zajmuje się rozwiązaniem problemu witamin i stwierdza, że drogę badań, przeprowadzonych w tej dziedzinie, podzielić można na szereg etapów.

Pierwszy etap jest najprostszy i najdostępniejszy: chodzi o wprowadzenie do naszych codziennych pokarmów jaknajwiększej ilości produktów zawierających witaminy (są to przeważnie produkty roślinne). Potrzebę spożywania takich produktów widzimy u większości zwierząt, którym ten rodzaj pożywienia wskazany został przez prawo natury.

W drugim etapie produkty te zostały sumiennie podzielone, według ich licznych rodzajów. Badania różnych gatunków roślin miały w tym wypadku bardzo duże znaczenie. Prace prof. N. J. Iwanowa prowadzone w laboratorjum „Instytutu badania roślin", wykazały to w całej pełni. Prof. Iwanow dowiódł również, że niektóre gatunki jabłek posiadają w dużych ilościach witaminy przeciwgnilcowe (przeciwszkorbutowe), a inne gatunki i to właśnie najsmaczniejsze, jak kalwile i renety, nie posiadają ich wcale. To samo powiedzieć można i o niektórych jarzynach.

W trzecim okresie zaznaczają się wysiłki, idące w celu sztucznego zwiększenia ilości witamin w takim lub innym wytworze natury. Naprzykład okazało się możliwe pomnożenie witamin w mleku przez dobranie odpowiedniej paszy dla krów, albo przez naświetlanie ich promieniami ultra-fioletowemi. Te środki nie wystarczają jednak jeżeli chodzi o wprowadzenie witamin do produktów, które nie zawierają ich w ilościach dostatecznych. W tym wypadku osiągnąć będzie można pomyślne rezultaty dzięki stworzeniu witamin sztucznych. Dzisiaj zaczęto już używać wyciągów z witamin otrzymywanych z różnych substancyj, przedewszystkiem roślinnych. Z oszczędnościowego punktu widzenia, ciekawe jest to, że oprócz produktów spożywczych do wyrobu wyciągów nadaje się również żywica sosny, dostarczająca witaminy przecignilcowej.

Czy etap ten stawia nas u kresu naszych dążeń? Zapewne nie, bo musimy dojść do stworzenia witamin chemicznie czystych. Do tego celu prowadzą dwie drogi. Albo będziemy się starali otrzymać je z wyciągów witaminowych, albo wyzwolimy się zupełnie z konieczności posługiwaina się przetworami natury, poto, by wynaleźć witaminy syntetyczne. Która z tych dróg jest lepsza? Badania naukowe wskazują nam, że bezwzględnie druga.

A jakie mamy środki do wyrabiania tych witamin? Zanim damy odpowiedź na to pytanie, zbadać musimy skład chemiczny każdej witaminy naturalnej. Z chwilą, gdy wyjaśnimy już jej budowę i otrzymamy witaminę chemicznie czystą, droga do syntezy będzie już dla nas otwarta.

W ostatnich latach, w dziedzinie witamin nauka zrobiła duże postępy. Poznano już dokładnie witaminę przeciwgnilcową C. Jeżeli chodzi o witaminę D wskazaną przeciw krzywicy, to zbadano już formułę jej prowitaminy, czyli substancji, z której powstała pod wpływem działania promieni ultra-fioletowych. Właściwości chemiczne witaminy E niestety jeszcze nie są zbadane.

Jak widzimy, pierwszy warunek otrzymania syntezy dla niektórych witamin już jest spełniony. Ten ostatni etap, dla chemji nowoczesnej jest łatwy do przebycia, tembardziej, że osiągnęła już ona duże sukcesy w tej dziedzinie. Fabrykuje się już witaminę D i jej prowitaminę, a przed rokiem udało się wytworzyć pierwszą syntezę witaminy C. Nie trzeba więc wątpić w to, że w niedługim czasie otrzymamy syntezę witamin A i B2.

Utworzenie witamin syntetycznych będzie o wiele dogodniejsze niż przyrządzanie skomplikowanych i niedoskonałych wyciągów witaminowych. Z całą pewnością.

Stwierdzić możemy, że witaminy syntetyczne przewyższą naturalne, jak tak dawniej barwy syntetyczne zastąpiły kolory naturalne, albo tak, jak dziś w medycynie lekarstwa naturalne ustąpiły syntetycznym.

W wyniku oibliczeń okazuje się, że zastosowanie sposobów produkcji przemysłowej witamin zależeć będzie od korzyści, jakie da ich wytwórczość.

Tymczasem wiemy już, że zagranicą sprzedaje się witaminy syntetyczne C. Pewien dziennik angielski podaje ciekawą wiadomość; mianowicie obliczono, że skrystalizowana witamina syntetyczna D, którą przed 2 laty wypuszczono na rynek, kosztuje 8 razy taniej niż ta sama ilość witamin naturalnych zawartych w trawie. M. Kühn wykazał zaś w swojej pracy o witaminie B 2, że z jednego tylko kilograma odpowiedniego produktu chemicznego otrzymać można tyle witamin, ile otrzymuje się z 1 i pół miljona litrów mleka.

Lekarze a P.C.K.

Naczelna Izba Lekarska wystosowała odezwę do ogółu lekarzy polskich, w której stwierdza, że świat lekarski brał zawsze żywy udział w akcji, dążącej do wprowadzenia w życie zadań państwowych i społecznych.

W myśl tej tradycji, zarząd N. I. L. zwraca się do wszystkich lekarzy z wezwaniem o współpracę oraz poparcie Polskiego Czerwonego Krzyża przez zapisywanie się na jego członków. Oddziały P. C. K. znajdują się we wszystkich miastach powiatowych.

J. B. Priestley 17)

BOHATER

4.

— Niech mnie djabli wezmą, jeśli wrócę do miasta tym późnym pociągiem, co przychodzi o drugiej nad ranem! — Zły, z próżnemi rękami (nic dla Shuckelwortha!), głodny i zmęczony, Kinney gotów był kląć w żywy kamień wszystko, nie wyłączając fatalnych połączeń kolejowych w tym zapadłym kącie.

— Niema innego pociągu — odezwał się szofer, którego głupkowata wesołość zaczynała drażnić pasażera.

— Więc nie pojadę dziś wcale, — fuknął. — Dokąd pan teraz jedzie na noc?

— Skąd przyjechałem dziś rano: do Uttertonu.

— Gdzie jest Utterton i co to jest?

— To miasto, ze dwanaście mil stąd, pełne kurzu węglowego i okropnych zapachów; na każdym kroku tablice z napisami: „Niebezpieczeństwo!" „Nie palić!" „Nie zbliżać się!" To jest Utterton.

— Poco te wszystkie ostrzeżenia? — zrzędził Kinney, jakby i tem także los go umyślnie doświadczał.

— Bo tam wyrabiają całą masę wybuchowych materjałów. Jeden papierosik w niewłaściwem miejscu, — ciągnął wesoło szofer — i cały kram wylatuje w powietrze. Przyjemna dziura ten Utterton.

— Wyobrażam sobie. Ale czy mógłbym tam dostać przyzwoity obiad i nocleg?

— W restauracji hotelowej przy dworcu dadzą panu befsztyk z kartoflami, kawałek sera i szarlotkę. A łóżka są tam całkiem porządne.

— To wystarczy, — zgodził się znużony i zgnębiony Kinney. — Jedziemy do Uttertonu.

Przy końcu dwunastomilowej drogi, jak brzydka zabawka wisząca na końcu długiego, mokrego sznurka, znajdował się Utterton. Miasteczko wyglądało dokładnie tak, jak je określał szofer, i Kinney, który nienawidził miast przemysłowych, patrzył wokoło z głęboką odrazą. Gdyby się sam nie znajdował w tem mieście, nie miałby nic przeciw temu, żeby natychmiast wyleciało w powietrze. Hotel przy dworcu wyglądał tak, jak... hotel przy dworcu. W początkach swej karjery Kinney pożywiał się, popijał i gryzmolił w setkach takich restauracyj, ale gdyby nawet mógł obecnie rozpamiętywać te czasy, oczy nie wezbrałyby mu łzami rozczulenia.

Na sali było trzech mężczyzn. Dwaj z nich, jedzący wspólnie obiad i zachowujący się bardzo hałaśliwie, byli najwidoczniej komiwojażerami. Trzeci robił wrażenie, jakby przybył do Uttertonu popełnić samobójstwo i właśnie spożywał ostatni swój posiłek na tym świecie. Spod drzwi wiało zimnem i wilgocią. Kelner miał katar.

Można było dostać befsztyk ze smażonemi kartoflami, sera pod dostatkiem, ale nie było szarlotki, tylko kompot brzoskwiniowy i ciastka z kremem (ulubiony deser w Uttertonie). Panowała przygnębiająca nuda aż do chwili, kiedy wpadł żwawy młodzieniec w binoklach na długim nosie.

— Dobry wieczór, George! — krzyknął do kelnera. — Dobry wieczór panom! — rzucił na salę. Spojrzał na Kinneya i utkwił w nim uparcie wzrok.

— Przepraszam pana, — zaczął, tracąc zupełnie rozmach — czy przypadkiem nie pan Kinney?

W pytaniu tem zabrzmiał szacunek.

— Tak, nazywam się Kinney.

— Odrazu tak pomyślałem. Pan mnie nie zna, ale ja pana znam. Słyszałem pańskie przemówienie na dorocznym bankiecie naszego Związku. Pojechałem specjalnie na ten bankiet do Londynu.

— A, więc pan jest dziennikarzem?

— Oczywiście, że jestem, — odpowiedział z dumą — a w dodatku tutejszym korespondentem „Trybuny". Nazywam się Chanton.

Na dowód swych słów wyciągnął bilet wizytowy i położył przed Kinneyem, któremu objawy poważania ze strony młodego człowieka poprawiały trochę humor.

— Pan tu jada? Proszę, niech pan siądzie ze mną.

— Dziękuję bardzo, panie Kinney

— Napijemy się?

— Dziękuję, chętnie. Ale to ja powinienem pana zaprosić...

— Czy dlatego, że jest pan miejscowym korespondentem, co?

— Tak, oczywiście, — roześmiał się Chanton.

Twarz mu promieniała radością. Oto siedzi przy jednym stole, żartuje, śmieje się, a zaraz będzie pił z wielkim Halem Kinneyem!

I Kinney był także rad, że nie jest sam. Nie miał nic dla Shuckleworțha. Ze Stoneleyem taki wpadunek, a w tej zapadłej dziurze nie widział nawet cienia efektownego, wielkiego tematu. Po obiedzie będzie musiał zatelefonować do Shuckleworțha, żeby go o tem zawiadomić. To doprawdy poniżające, równie poniżające jak sposób, w jaki musiał opuścić dom Stoneleyów. Cały ten przeklęty dzień był jednem poniżeniem. W tym nastroju spotkanie ze skorym do usług i pełnym szacunku Chantonem, który uważał go za półboga, było dla Kinneya wprost błogosławieństwem. Rozgrzewał się w promieniach jego uwielbienia. Czuł się znowu wielkim dziennikarzem. Toteż roztoczył cały blask swojej sławy przed Chantonem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa Nowy Świat 22. Telefony 6.66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; [illegible] Cegielnka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA